

# AER

BULETYN INFORMACYJNO - PROPAGANDOWY KW WARSZAWA



WARSZAWA

1 / 2001

## WSTĘP

Cześć!

Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer **Bluetyna Informacyjno - Propagandowego Klubu Wysokogórskiego Warszawa - A/ZERO**. Poprzedz bluetym chcemy utrwalić to wszystko, co dzieje się w Klubie. A dzieje się coraz więcej, o czym będziecie mogli się przekonać czytając zawartość pierwszego numeru. Niech będzie to pierwszy krok do tego, byśmy jako członkowie jednego Kluba Wysokogórskiego lepiej się poznali, przestali być dla siebie anonimowymi.

Nasze najpiękniejsze obawy dotyczyły pozyskania materiałów - dodam, że były one w pełni uzasadnione. Trudno uwierzyć, że kilkadziesiąt osób przemierzających góry i skały Europy i nie tylko, nie ma nic ciekawego na ten temat do powiedzenia. U podstaw takiego stanu rzeczy leży chyba wstępnie bądź obawa przed konfrontacją swoich dokonań na tle innych osób. Apelujemy więc do wszystkich - odrzućcie obawy - dajcie znacząco o swoich przejęciach, wyjazdach,

### Zespół redakcyjny:

Mariusz Wilanowski  
Marek Czyżewski  
Marek Libron

### Spis treści :

	str.
Wstęp.....	2
Slowo od Prezesa.....	3
Sprawozdanie z Walnego Zebrania	
KW Warszawa.....	4
Zimowa Klasyka.....	5
Wielka Turnia.....	9
Zimowy obóz KW Warszawa 2000.....	11
Cztery godziny lotu z Europą.....	13
Paklenica.....	16
Nasze zmagania na Grani Tatr.....	19
Obóz letni KW Warszawa 2000.....	19
Salomon Gigant.....	20
Okladka: Jarek Gołębowski w czasie próby na <i>Une Gouale du Diable</i> 6c+ na Little Yosemite	
foto: Michał Ziolkowski "Profesor"	
Tytuł: Czołówka MSW z wrysowaną drogą <i>Ostatnie Milenium</i>	
foto: Grzegorz Głązak	

	str.
Letnia działalność w Chamonix.....	21
Kaukaz.....	23
Mały Cahan - ostatnio 30 godzin lata..	25
Sezon Tatnicki 2000.....	27
Klipanie w śniegu.....	33
Madagaskar.....	35
Puchar Warszawy 2000.....	36
Blok informacyjny.....	40
Nagroda "Orzel KW 2000".....	41
Potegnania.....	42
Informacje o KW Warszawa.....	43

## **SŁOWO OD PREZESA**

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,

A więc mamy pierwszy w historii kolorowy, drukowany bluetyl klubowy. Troche się nam z nim zeszło, ale jest: nowutki i pachnacy (powiedziałbym: pachnacy przygoda, ale zaraz byście mnie obśmiały) i pełen tego, co interesuje nas najbardziej - wspinania.

Jest on dziełem paru zapalerców, którzy poświecili swój prywatny czas i wysiłek, żeby zrobić coś dla klubu. Dla klubu - znaczy dla swoich kolegów. Dla nas.

Wyrażenie "praca społeczna" brzmi trywialnie i kojarzy się nie najlepiej. A przecież to dzięki tej pracy istnieje nasza wspinaczkowa wspólnota już od prawie 80-ku lat. Jest i dziś wśród nas wielu kolegów, którzy mają te prawdziwe społecznikowskie życie, i to oni właściwie animują nasze klubowe imprezy.

Proszę o tym, bo nagle staliśmy się dużą organizacją. Jest nas prawie 400 osób, z czego płynie oczywisty wniosek, że większość przyszła do nas w ciągu ostatnich dwóch lat. Często spotykalem się w tym czasie z pytaniem: "A co beda z tego miał?" Pytaniem naby oczywistym, szczególnie w dzisiejszych czasach, a jednak...

Chcąc nie chcąc - jesteśmy organizacją społeczną, a nie sklepem. Nie handlujemy przywilejami - zrzeszamy się dla samego faktu wspólnoty i z chęcią dzielenia swej pasji (no i znowu duże słowo) z innymi. Robimy to, bo chcemy dać coś z siebie. Taka mam przynajmniej nadzieję, i chciałbym, aby szczególnie nasz nowi koledzy to zrozumieli. Klub będzie taki, jakim go sami zrobimy - obiecuję, że każdej Waszej inicjatywie poświęcimy czas i uwagę (no chyba że coś przesmyczę). I zyczyłbym sobie, aby takich pomysłów było jak najwięcej. Zycze Wam udanych tegorocznych sezonów - dwóch zimowych i letniego. Troche powtórzę jak je zagospodarować jest na dalekich stronach. Jednak nie jest to zamknięta kula - jeśli macie pomysły, fajne cele - organizujcie się - Klub pomoże wam jak tylko będzie mógł.

Jednak inicjatywa spoczywa w Waszych rękach.  
Z tatnickim pożdrowieniem,

Artur Paszczak  
Wasz Prezes, Waszego Zarządu.

Pa. Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować naszym sponsorom, bez których pomocy realizacja wielu naszych inicjatyw byłaby po prostu niemożliwa.



# SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA KW WARSZAWA

W dniu 26-01-2000 roku miało miejsce Walne Zebranie członków Klubu Wysokogórskiego Warszawa. Głównymi celami Walnego Zebrania było:

- przyjęcie od następującego Prezesa sprawozdania z działalności Zarządu za ostatnią kadencję (18-12-1997 do 26-01-2000);
- przyjęcie sprawozdania Komisji Rewizyjnej;
- udzielenie absolutorium następującemu Zarządowi;
- wybór nowych władz Klubu;
- dyskusja i wolne wnioski.

Sprawozdanie następującego prezesa KW, Artura Paszczaka w imieniu Zarządu opierało się na omówieniu wydarzeń mających miejsce w mijacej kadencji. Do nieuwątpliwych "plusów" zaliczono:

- zorganizowanie przez Klub na przełomie lutego i marca 1998 obozu zimowego w Dolinie Kieżmarskiej, w którym wzięło udział 16 osób. Klub pokrył koszty zakwaterowania i ubezpieczenia, uczestnicy - koszty wyżywienia;
- wynajem ścianki wspinaczkowej przy ul. Nowowiejskiej, na której zostały też zorganizowane klubowe zawody wspinaczkowe;
- sfinalizowanie wynajmu ścianki wspinaczkowej w centrum Wspinaczkowym "Diamir" - począwszy od 15-02-2000 w każdy wtorek tzw "dzień Klubowy";
- wynegocjowanie dla członków Klubu od dnia 10-01-2000 trzech terminów w tygodniu na ściance wspinaczkowej w OSIR przy ul. Siennickiej;
- "amnestię składową", która pomogła w zaktywizowaniu się "starych" członków klubu.

Ze spraw, których nie udało się doprowadzić z różnych powodów do końca należy wymienić:

- rezygnację z wynajmu lokalu przy ul. Zakroczymskiej, spowodowaną niemożnością przeprowadzenia remontu lokalu (brak dokumentacji technicznej, bardzo zły stan techn-

niczny lokalu);

- brak szkoleń organizowanych przez Klub - wszystkich chętnych odsyano do Szkoły Alpinizmu "W Pionie";
- nie przynosiła też pozytywnego rezultatu próba poznania dla działalności Klubu nowych sponsorów.

Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie z działalności Zarządu i udzieliło następującemu Zarządowi absolutorium. Przyjęto także sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która uznala, że "W czasie przeprowadzonej kontroli Komisja nie natrafiła na działania Zarządu, które byłyby niezgodne ze Statutem Klubu oraz przepisami PZA...." I tym samym wnioskowała o udzielenie Zarządowi absolutorium.

W dalszej części Walnego Zebrania dyskutowano między innymi nad wysokością składek członkowskich na okres 2000-2001, decydując się ostatecznie na wariant 50 zł i 30 zł (składka normalna i dla uczących się) wobec dotychczasowych opłat - odpowiednio 40 zł i 30 zł. Wpisowe zostało uchwalone na poziomie jednej składki rocznej. Został przedłużony o pół roku okres obowiązywania "amnestii składowej" dla zalegających z płatnością wobec Klubu. Po ustaleniu kwestii finansowych delegaci na Walny Zjazd PZA, Grzegorz Głązek i Marek Poksza przedstawili zgromadzonym sprawozdanie z jego obrad. Jednym z ostatnich punktów Walnego Zebrania był wybór nowych władz Klubu. W czasie dyskusji zobowiązano Zarząd do następujących działań:

- wydawania półrocznego sprawozdania z działalności zarządu;
- publikowania w tymże ciekawszych przejść członków;
- stworzenia internetowej strony KW Warszawa. Nie przeszeli natomiast wniosek o zobowiązanie Zarządu do prowadzenia przez Klub szkoleń.

(mw)

## ZIMOWA KLASYKA

Od jakiegoś czasu po dłuższym okresie "zapomnienia" do taks wracają **TATRY ZACHODNIE**.

"Zapomnienia" wymuszonego przez przepisy TPN zabraniające wspinaczkom w tym malowniczym zakątku naszych gór. Nie oznacza to jednak, że nie wspinano się tam w owym okresie w ogóle - po prostu nie publikowano na ten temat żadnych informacji w celu uniknięcia przykrych konsekwencji. Pomimo takich a nie innych przepisów grupa wspinaczy, wśród których prym wiedli zakopiańcy, co roku wyznaczała nowe drogi na wapiennych ścianach Tatr Zachodnich. Były i są to głównie drogi pokonywane zimą co jest oczywiste biorąc pod uwagę charakter ścian (duzo traw, nierzadko kruszyna). Leżąc rzeczywiście, ziną dają wspaniałe możliwości. Wspinanie, tak jak i inne dziedziny ludzkiej aktywności - ewoluje, poszukując nowych dróg rozwoju. To co kiedyś było celem samym w sobie: pierwsze wejście na szczyt, pokonanie wybitnych formacji, pierwsze zimowe... itp. dziś przestało być na pokrytych śniegiem skałach ambitnym wyzwaniem. Wówczas zrodziła się idea klasycznego wspinania zimą w Tatrach. Pierwszym, który dostrzegł możliwości zimowego klasycznego wspinania był niezmorowany w swojej gorskiej aktywności Jasiak Muszak. On to wraz z Róchem Krokowskim pewnego marca dnia w 1988 roku pokonał Wyżni Kotarz na Raptawickim Murze, dla którego została jakiś czas później przyjęta wycena - VI+ mikstowe. W owym okresie takie podejście do wspinania miało szokować - bardziej bowiem przywiązywano uwagę do samego pokonania drogi i osiągniętego czasu niż stylu przejścia. Był to jednak sygnał dla całej grupy młodych wspinaczy, jak można się wspinać - co zaowocuje w przyszłości wieloma wartościowymi przejściami. Niewykluczone, że czyste stylowo przejścia zimowe miały miejsce jeszcze przed 1988 rokiem ale nie przywiązywano do tego wagi a tym bardziej nigdzie nie odnotowywano. Ostatnie sezony pokazują, że w temacie zimowej klasyki coś się ruszyło i próbuję się nadąć temu jakieś ramy. W podsumowaniu zimowego sezonu zakopiańczyków (GÓRY 7-8/2000 s.34) Marek Kacperk pisze o:

"...powstaniem systematyzowaną oceny trudności asekuracji na otwieranych i przechodzonych ... drogach. Masy Tatrz Zachodnich słyną z wymagającej asekuracji i często głównym czynnikiem uniemożliwiającym przejście są trudności psychiczne."

Tym samym doczekaliśmy się nowej czterostopniowej skali zagrożenia drogi (coś na kształt skali angielskiej). Drogi zostały podzielone na:  
a) drogi do których ubezpieczenia wystarczy stan-

dardowy sprzęt - bez oznaczenia;  
b) oznaczone literą W - drogi z wymagającą asekuracją;

c) oznaczone literą R - drogi ryzykowne, z pewnymi partiami niemożliwymi do ubezpieczenia, potencjalnie niebezpieczne;

d) oznaczone literą X - drogi śmiertelne - partie drogi niemożliwe do ubezpieczenia a o konsekwencjach lotu lepiej nie wspominać.

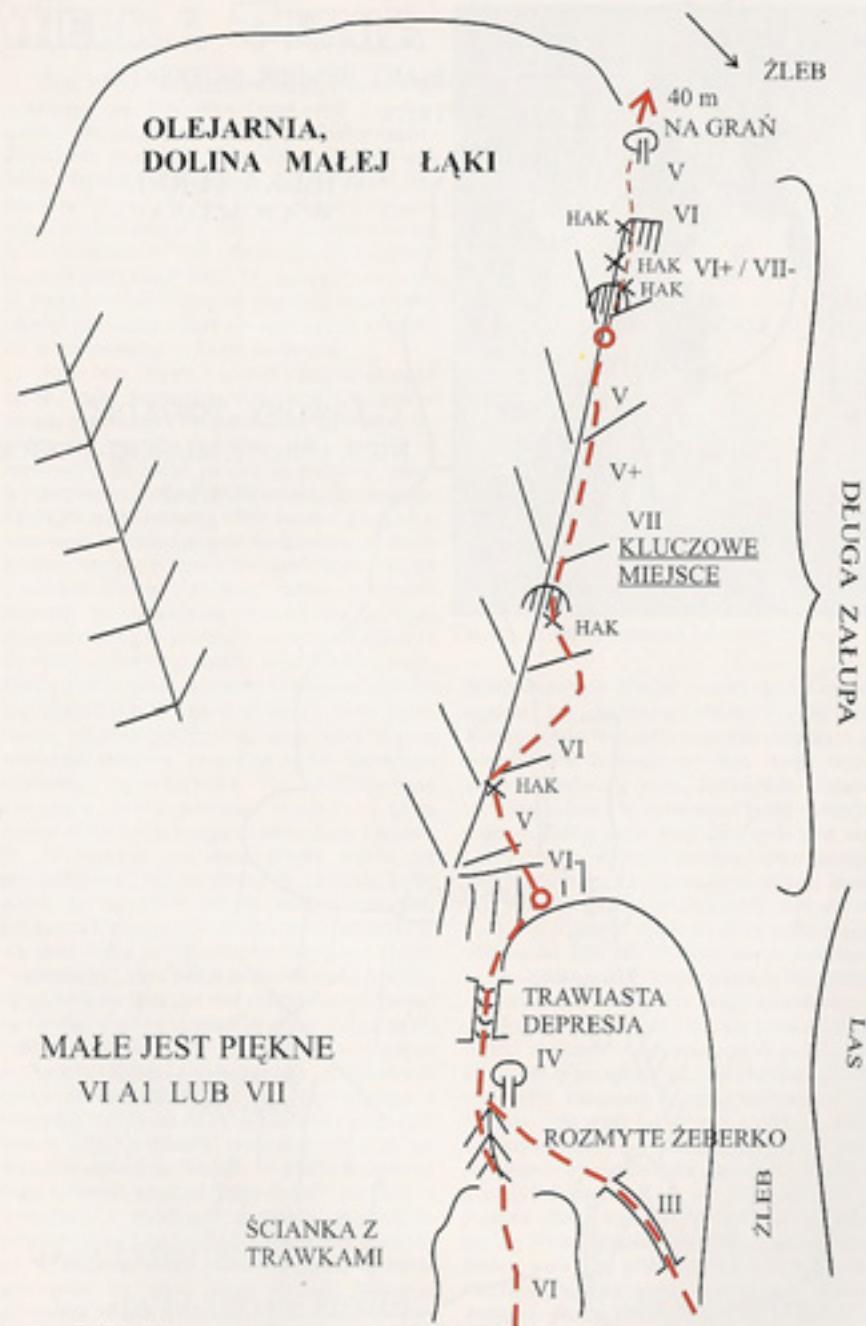
Nowo otwarta droga opatrzona odpowiednim symbolem obok wyceny, powie nam czego możemy spodziewać się w trakcie wspinaczki. W przypadku wapiennych Tatr Zachodnich nie możemy mówić tylko o czystych trudnościach technicznych drogi. Ważnym aspektem wspinaczek są wspomniane przez Marcina Kacperka trudności psychiczne wynikające z takich a nie innych możliwości przyasurkowania się. Tatry Zachodnie zbudowane ze specyficznego wapienia wymuszają na wspinaczu znajomość i stosowanie szeregu patentów i twórczej inwencji w dziedzinie asekurowania się. Celem tego artykuliku nie było doglębne omówienie działalności wspinaczkowej w tej części Tatr a jedynie zasygnalizowanie, że dzieje się coś nowego wartego uwagi. Natomiast bezpośrednia zachęta do przyjrzenia się zjawisku zimowej klasyki byłaby przejściem naszego klubowego kolegi Zbyszka Skierskiego. Wraz ze swym partnerem Tomkiem Benderem powrócił zimą 2000 na Wielką Turnię drogą Lewy Mróz z prowadzeniem VI A0 (o tym przejściu możecie przeczytać w tym numerze w relacji Tomka). Ten sam zespół pokuśnił się też o poprowadzenie nowej drogi na ścianie Olejarni w Dol. Małej Łąki. Nowa linia nosząca nazwę **Male Jest Piękne** wyceniona na VII W (schemat str. 6), była pierwszą drogą w Tatrach Zachodnich w tym stopniu trudności - mając na myśli tradycyjne klasyczne pokonane zinę.

Ale Tatry Zachodnie to nie tylko ekstremy spod znaku W, R czy nie daj Boże X (... czyżby z Archiwum X). Znajdziemy tu dużo pięknych, długich dróg w tak charakterystycznych dla naszych Tatr trawach. Najlepszym przykładem jest będący na wyciągnięcie ręki tzn. działy Giewont. Myślę, że specjalnej zachęty nie trzeba. Na następnej stronie prezentuję wykaz najbardziej wymagających klasycznych pasażów Tatrz Zachodnich - stan po sezonie zimowym 1999/2000.

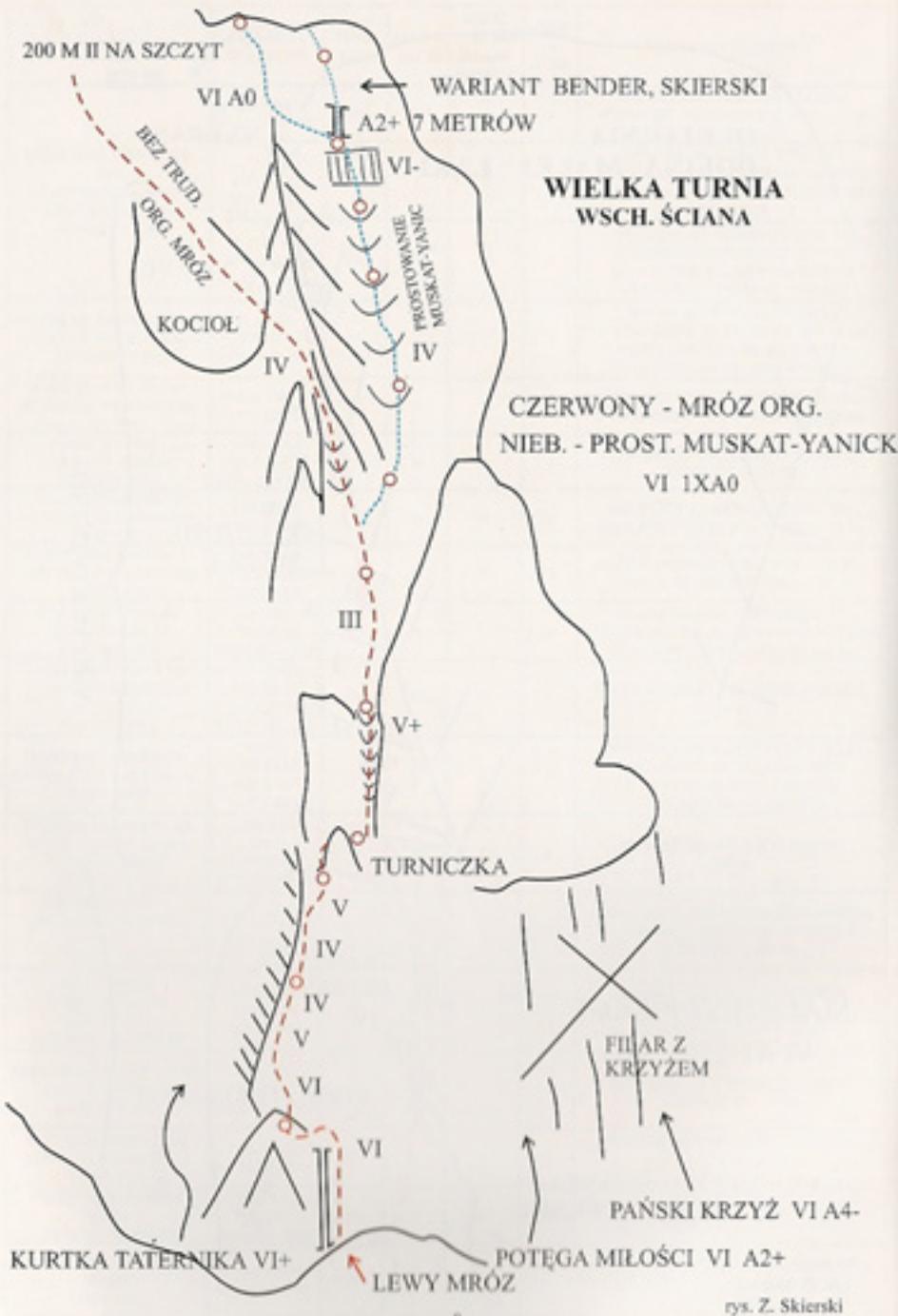
Dziękuję Zbyszki Skierskiemu za udostępnienie mi materiałów wykorzystanych w tym artykuliku.

Mariusz Wilanowski

NAZWA DROGI / AUTORZY	PRZEJŚCIA KLASYCZNE	TRUD. KLASY.	ASEKURACJA	ILOŚĆ PRZEJŚĆ KLASYCZNYCH	CZAS W GODZ.	CHARAKTERYSTYKA
MALE JEST PIĘKNE VI+ A1+ JJANIA A.DUTKIEWICZ F.PAWLIKIEWICZ STYCZEŃ 2000	J.JANIA STYCZEŃ 2000	VI+	W	1	4	OLEJARNIA - DŁ. MAŁEJ ŁĄKI. PIERWSZE PRZEJŚCIE Z ELEMENTAMI HAKÓWKOWymi+
	Z.ZAJĄC J.MUSKAT LUTY 2000	VII	W	2	4	2 PRZEJŚCIE, Z.ZAJĄC ODHACZA 2 WYCIAŁO, JEST TO BŁĘDYLACZNE NAJTRUDNIEJSZY WYCIAŁ W BLISZSZEJ I DALSZEJ OKOLICY
	T.BENDER Z.SKIERSKI LUTY 2000	VI-	W	3	4	W CZASIE TRZECIEGO PRZEJŚCIA Z.SKIERSKI PRZECIĘDŁUJE CZYSTO KLASYCZNE HAKOWE MIEJSCE NA 3 WYCIAŁU OCENIĄC VI+/VI-
TOMBÉ DE LA NEIGE V A2 M.PAWLIKOWSKI Z.ŁACH GRUDZIEŃ 1992	J.JANIA J.MUSKAT STYCZEŃ 1994	VI-	R	1	8	DŁUGI GIEWONT-STRZNIK, 8 WYCIAŁÓW NA STRZNIK+200 M NA GRAN. I MIEJSCE A2, KLUCZOWE TRUDNOŚCI NA DRUGIM WYCIAŁU
KAFRYS AURY IV+ A1 M.RYSULA SZ.KAPENAK LUTY 1994	M.KACPEREK STYCZEŃ 2000	VI-	W	1	6	ZAGONNA TURNIA, KLUCZOWY 6 WYCIAŁ - WYCENA PRAWDOPODOBNE ZANŻONA
NASZE WEJSCIE J.MUSKAT Z.ZAJĄC STYCZEŃ 2000	J.MUSKAT Z.ZAJĄC STYCZEŃ 2000	VI+ / VI-	W	1	4	SIODŁOWA TURNIA, 4 WYCIAŁI Z CZEГО 2 TRUDNE
WYZN KOMINEK VI R.MALCZYK Z.SĘDLAK MAJ 1987	J.MUSKAT MARZEC 1988	VI+	W	3	3	RAPHAELICKI MUR, WZDRZEC VI+, KLUCZOWY Pierwszy WYCIAŁ, 70 m.
KLEPSYDRA VI+ 10m. A2 J.MUSKAT L.WILCZYŃSKI LUTY 1993	J.MUSKAT L.WILCZYŃSKI LUTY 1993	VI+	W	1	12	RATUSZ LITWORDOWY, 8 WYCIAŁÓW Z CZEГО 6 TRUDNYCH, 350 m., 10m. A2
BAD JACK VI+ 3xAO JJANIA J.MUSKAT STYCZEŃ 1992	J.JANIA J.MUSKAT STYCZEŃ 1992	VI+	R	1	20	KAZALNICA DL. GIEWONTU, 17 WYCIAŁÓW 1/AD. NA CZWARTYM WYCIAŁU 1/AD NA PIĄTYM WYCIAŁU, 600 m.
LISTA OBECNOŚCI VI+ JJANIA J.MUSKAT L.WILCZYŃSKI STYCZEŃ 1993	J.JANIA J.MUSKAT L.WILCZYŃSKI STYCZEŃ 1993	VI+	W	2	2	WIELKA TURNIA, 4 TRUDNE WYCIAŁY, 350 m.
KURTKA TATERNIKA JJANIA J.MUSKAT Z.ZAJĄC LUTY 2000	J.JANIA J.MUSKAT Z.ZAJĄC LUTY 2000	VI+	W	2	9	WIELKA TURNIA, CZTERY TRUDNE WYCIAŁY PO CZYM - POŁĄCZNE Z "LEWYM NROZEM" I RESZCZE 7 WYCIAŁÓW NA SZCZYT
TWARDA SZTUKA V+ A1 KOMBINACJA FLUDERA I NOWINSKIEGO STYCZEŃ 1994	T.BENDER JJANIA J.MUSKAT STYCZEŃ 1994	VI	W	1	8	TWARDE SPADY, 9 WYCIAŁÓW, 300 m.
DEFRESJA DZK - PRONOBIS WPROST V+ AO LUTY 1976	Z.ZAJĄC LUTY 1999	VI	W	1	5	ŽLEB MIEDZI POŚREDNIA I SKARAJNA TURNIA, 4 WYCIAŁI (CZWARTY KLUCZOWY), 400 m.
LEWY MRÓZ + PROSTOWANIE VI+1xAO J.MUSKAT T.YANICK	J.MUSKAT T.YANICK LUTY 1999	VI	W	1	10	WIELKA TURNIA, 18 WYCIAŁÓW W TYM 6 TRUDNYCH, OSTATNI KLUCZOWY 1xAO
JABLUSZKO PIELNE SNÓW JJANIA J.MUSKAT KWIETIEN 1988	J.JANIA J.MUSKAT KWIETIEN 1988	VI	W	1	9	GIEWONT, 11 WYCIAŁÓW Z TEGO 9 WYMAGAJĄCYCH
KOZI MARATON V+ AO JJANIA A.DUTKIEWICZ LUTY 1998	J.MUSKAT GRUDZIEŃ 1999	VI-	W	4	3	SIODŁOWA TERNIA, DWA TRUDNE MIEJSCA NA DRUGIM I TRZECIM WYCIAŁU, 160 m.
PN. FILAR WIELKIEJ TURNI + PROSTOWANIE VI-	J.MUSKAT Z.ZAJĄC MARZEC 1998	VI-	W	1	12	WIELKA TURNIA, 18 WYCIAŁÓW Z CZEГО 4 TRUDNE, DUŻO LATWEGO TERENU
DEFRESJA DZK/PRONOBIS V+ AO LUTY 1976	M.KACPEREK MARZEC 1998	V+		1	3	ŽLEB MIEDZI POŚREDNIA I SKARAJNA TURNIA, 4 WYCIAŁI (CZWARTY KLUCZOWY), 400 m.



rys. Z. Sicierski



rys. Z. Skierski

## WIELKA TURNIA

Zima 2000 r. - druga połowa lata, - zastaje mnie wiążącego się nowiątkiem "mamutem" z moim, z przerwami od 20 lat, partnerem górskich przygód - Zbyskiem Skierskim. Grzebliemy platformę pod Wielką Turnią ze skierowaniem od "Króla Tat" Jana Muskata - wspólnie się na Lewego Mroza i wykonać drogie zimowe przejście. Jasiu niepodal w towarzystwie dżentelmenów Jani i Zająca sprawnie odśnieża pierwsze metry nowej drogi. Mieliśmy być tam razem w piątkę, ale jakoś obaj ze Zbychem zmieniliśmy zdanie i nabraliśmy ochoty aby zmierzyć się z tą obficie obłopioną śniegiem ścianą we dwójkę.

*No to lece, rzucam w kierunku przytupującego z zimna Zbycha. Roztarząc walącą gory muskatowe lawinki (prowadzący Jan jest właśnie tuż nad nami) - nadziewane sowicie kawałkami skały, buksuję w osuwającym się śniegu po uszy do podstawy ściany. Wyczerpany torowaniem docieram w końcu do skały; z ferią jak tygrys na swoją ofiarę, rzucam się na pierwsze kopki wystającego spod śniegu siana, po chwili dyndam nogami w powietrzu zawieszony na obu dziąbkach. Zwawy "rowerek" rakami po płycie pozwala na dynamiczne przerzucenie prawego przyrządu do kopki powyżej i można powiedzieć że się reaktywowałem po latach w tatrzańskiej zimie. Dziąby składają świetnie, walone radośnie na oslep po specjalnych kępcach traw. Wspinam się jak na gigantycznej choinkę świąteczną, suto udekorowaną wiciastym śniegiem, co i rusz lekkie zachwianie równowagi spowodowane złe skalibrowaniem zamachem, dziąba przelejuje wtedy, czeszącymuchem przez trawę, korygując i mnę dalej. Rozkosz. Po 12 metrach coś mnie tknęło, trzeba się przypaszczyć, nie ma sprany-bo są trawy...znów taniec na przednich zębach, balans, traversik, pezykuczyk, szpagacik i w końcu miesterem zakładania stanowiska w Tatrzańskim wapieniu. Dobry "yosemitezyk", paru takich znów, wspinacz nawykły do wiszenia na 30-tu pod rząd słabych hakach, puknął by się tutaj w głowę i poszedł do domu. Co jak co ale dobre stanowisko to podstawa tantejszych wyczynów. Każde stanowisko na extremalnych hakowych drogach El Capitana czy znanego z kruszycy Half Dome ma co najmniej dwa solidne 2,5 tonowe śpity. Na "Mrozie" momentami czuję, że jest dokładnie odwrotnie. Wbijane po drodze przełotowe śruby sprawiają wrażenie "murowanych" punktów, w porównaniu z podejrzana geometrią, przemyślnie połączonych ze sobą haczyków, w których na centymetry w klejony lodem murch. Zbyszek, sprawnie przekopując się przez drugi wyciąg. Założenie stanowiska w tych warunkach zajmuje mu co najmniej tyle samo czasu co pokonanie 30 metrów z miejscem VI. Tymczasem już południe.*

9



Zbyszek Skierski po dolnych trudnościach drogi

Niespodziewanie śnieżne chmury gdzieś znikają i ogarnia nas cudowny błękit. Psycho rośnie. Kontynujemy wspinanie w mocno pionowych pastwiskach. Po kolejnym wyciągu droga zagradza przewieszająca się syza. Ryzykowne wahadło z pajakiem na końcu w wykonaniu Zbycha wybawia nas z opresji. Dalsze partie drogi idą w sprawnym tempie. Około 5-tej, w feerii kolorów, spływającego po Zadnim Giewoncie, zachodzącego słońca, zegnamy zakopiańską trójkę. Macie do wyboru: albo wytrawiszewanie w piątkę, razem do siebie wyjściowego na wierzchołek albo jak chcecie możecie kontynuować moje wariantem dalej - wykrzykuję do nas zakładający poniżej stanowisko Jasius, lider 2-go zespołu, *No to co Zbychu?, walimy dalej ??.. zwracam się do partnera ... chumum brynumm... późno jut... możemy iść .... ale ty prowadźisz!!!!*, w charakterystycznym dla siebie oszczędnym stylu wydusza z siebie Skierski. Dobra nie ma sprawy, cieszę się. Szykuje się przygoda. Jeszcze zanim zapada zmrok udaje mi się namotać w miarę solidne stanowisko. Przednia kluczowy kominek VI,A0. Jest już dobze po 6-tej i zupełnie ciemno kiedy przy świetle czolówki uczepiam się VI-wiej przewieszki. Idzie nadspodziewanie gładko, jednak po kilkunastu metrach dostaję się w zwijającej się ku górze, podwieszony kominek. Podobno gdzieś na wyjściu z niego ma być zerowanie na stałym haku. (Cały czas jak dotąd

wspinamy się klasycznie). Zaczynam się czuć dobrze, wspinanie nocą ma w sobie coś z poruszania się w przestrzeni kosmicznej, jest się jakby zawieszonym, między gwiazdami nad głową a ciemną otchłanią pod spodem, jedynie lina znikająca gdzieś w cielesci nocy przypomina, że jednak nie jest się tak totally samotnym. Gdzie tam, przyciągnięty do drugiego koła partner, czuwa, niewidzialnie wspomaga, a jednocześnie czeka jak na zbawienie na każdą poewangelną wiadomość, która wyrywa go z zimnego odrtwienia. To zobowiązuję... Niestety, tym razem nie mam wielu pomyślnych wiadomości. Po pierwsze kominek jest wyraźnie zły nastawiony do mnie. Najpierw zaburkowany metrową warstwą niestalego śniegu. W zmudnym rząbaniu centymetr po centymetrze odsłania wypolerowaną z dwóch stron skalę, dno kominka stanowi zalaną zimrożoną błotem, zwężającą się do paru centymetrów szerokości, przewieszona rysą. Po drugie - nie oferuje dobrej asekuracji, po trzecie - ogólna cisnota redukuje wszelkie ruchy do niemalnego gielgania się po parę centymetrów na raz. Czołówka zaczyna dogoływać, nic dziwnego, zapomniałem ze żarówka halogenowa o 50% szybciej wyczerpuje baterie. Zaczynam wąpić, coś tam mamroczę ni to do siebie ni to do partnera, udaje mi się osadzić dwie położone na tykach wolno lecz miarowo sunąc w dół. Wskazówka zegarka przejechała już dokoła cyfertablu od czasu kiedyśmy opuścili przytulną muskatową "Bajeczkę". Dochodzimy w pobliże platformy skąd rankiem wystartowaliśmy, spojrzalem w twarz Zbyszka, było na niej potężne zmęczenie, zmiesiane z ogromnym szczęściem. Już na plaskim łapiu nas kurcze dokładnie w tym samym podziale.

Gdy docieramy do pozostawanego u wylotu Małej Łąki, zaledzonego Forda, zaczyna świtać. Zbyszek urywa przytarzniętą klamkę u drzwi od stroje kierowcy. Po krótkiej walce z wrogą materią weходимy jednak do środka i uspokojeni pokonaniem tej już ostatniej przeszkody, odpalamy w kierunku Kotelnicy. Dokładnie drugiej działy i zaczepienie rakiem o byle co. Nagle, w trakcie soczystego zamachu czekanem usuwa mi się grunt pod nogami i nie mie kapując, walę w dół, zatrzymując się na warthogu. Czołówkę i kurwy mam na ustach. Druga próba kończy się ponownym lotem, tym razem utrzymała mnie druga działość. Wyrzutnie podniesiony Zbyszek o coś tam pyta, w fali adrenaliny nie rozumiem o co mu chodzi tylko wykrzykuje, w porządku, OK, żyję. Musi być już późno, jak asekuruję dochodzącego do mnie partnera. Spostrzegam w dole światelka schodzących w dół zlebem zakopiańczyków, O Boże to oni dopiero tam, musiało im się jeździć czasu na kopanie się żlebami wyjściowymi na grafi. Przed nami za to jeszcze dobre parę wyciągów trójkowo - czwórkowych graniek do szczytu. Zaczyna widać, teraz po prostu biegne po grafię, co jakiś czas tylko przysiadam na mały odpoczynek i osadzenie przelotu. O północy wreszcie się rozwiązuje na szczyt. W dole feeria świątelek śpiącej stolicy Tatr. Pruszkowscy

Tomasz "Lumin" Bender, 17-11-2000,  
Mountain View, CA



Autor na stanowisku

małoiło pewnie rozdzielały ostatnie "pranie" pomiędzy zmęczone panienki z nocnych dyskotek. Komuś tam ukradli "beemke" do Rosji, pędzili nie zważając na włączony alarm, uciekli, gonili ich Nysa, nie mieli szans. Student polonistyki, upił się bo narzeczona poszła w tan w właściciela wyciągu narciarskiego, zabierając kluczyki od Poloneza. Itd. itd...

A my tu, z "bratem", we dwóch. Teraz już tylko czekanie po śladach zakopiańczyków do zlebu schodzącego z Czerwonych Wierchów z powrotem pod Wielką Turnię. Ślady poprzedników częściowo zawiadały. Schodziliem tą trasą przed paru laty, kiedy to podążałem w kurnawie z Jakiem Muskatem. Pamiętam tylko, że po solidnej porcji trawersowania należy szerokim lukiem zacząć ciąć w dół do łatwego zlebu. Niestety tym razem zaczynamy schodzić za wcześnie i po parusek metrach pod nami stok przesztacza się w nieokreślonej wysokości pionową ścianą. Po wyczerpujących dwudzieste paru godzinach akcji jeszcze trzeba się będzie uciekać ze zjazdami, myślę dobrą sytuację. Zbyszek wbija jaką polską śrubkę, skraca dźwignię i za chwilę jako pierwszy przekonuje się o stromośnie przewieszonych skał. Jeszcze półtora zjazdu i wreszcie nie nam już nie zagraża. Siedzimy, szczerliwie na tykach wolno lecz miarowo sunąc w dół. Wskazówka zegarka przejechała już dokoła cyfertablu od czasu kiedyśmy opuścili przytulną muskatową "Bajeczkę". Dochodzimy w pobliże platformy skąd rankiem wystartowaliśmy, spojrzalem w twarz Zbyszka, było na niej potężne zmęczenie, zmiesiane z ogromnym szczęściem. Już na plaskim łapiu nas kurcze dokładnie w tym samym podziale.

Zgrupowanie zimowe KW Warszawa odbyło się na Słowacji w dniach 25.02 - 05.03.2000, a za tegoroczny rejon działalności obrano Dolinę Miejszowską. Ubiegłoroczną formułę obozu - starzy wyjadacze + mniej doświadczeni w zimowym rzemiośle wspinacze znalazły swoje odzwierciedlenie także w tegorocznej imprezie. Trzeba przyznać, że takie założenie mające na celu zarówno integrację wielopokoleniowego środowiska jak i podpatrzenie przez "młodzież" bardziej doświadczonych kolegów w akcji - sprawdziło się w 100%. Ze skompletowaniem uczestników bynajmniej nie było problemu, bowiem po ubiegłorocznym bardzo udarnym obozie w Dolinie Kieżmarskiej ( GÓRY 9/1999 s. 55 ) ilość chętnych przekraczała początkowo liczbę 20 zarezerwowanych w Chacie kpt. Morawki miejsce. Jedynym kryterium kwalifikacji było udokumentowanie - w postaci wykazu przejść - choćby znikomego zimowego doświadczenia. Doszło do sytuacji, że część kolegów bez wyróżnionych zimowych "roboczych godzin", a posiadających zimowe aspiracje przed samym obozem robiło jedną, dwie drogi lub miała zaawansowane próbny i niejasny rzutem na taśmę kwalifikowało się na wyjazd. Układ sił pomiędzy kadrą i młodzieżą kształtuował się mniej więcej na równym poziomie i ostatecznie w obozie udział wzięli:

**Kadra:** Wiesław Madejczyk, Jerzy Brennejzen, Tomasz Kopyś, Joanna Onoszko, Zbigniew Krośkiewicz, Artur Paszczak, Alicja Paszczak, Andrzej Dutkiewicz, Piotr Bucki, Ziemowit Wirska.  
**Młodzież:** Michał Ziolkowski, Paweł Karczmarczyk, Jarosław Dubczyk, Krzysztof Kowalczyk, Grzegorz Graczyk, Marek Fisiński, Mariusz Wilanowski.

fot. Mariusz Wilanowski



Dol. Miejszowska

**MOWY OBÓZ  
Z 2000 Z**

## KW WARSZAWA

Radosław Moszczyński, Piotr Jankowski, Kuba Skibiński. Gościem wystąpiła reprezentantka KW Łódź Elżbieta "Glajza" Fijałkowska, a także byliśmy odwiedzani przez liczne grono przyjaciół.

Pogoda dopisała niestety tylko w połowie i po trzech dniach lampy totalnej w pierwszej części obozu przeszło złamanie pogody z obfitymi opadami śniega uniemożliwiającymi prowadzenie działalności w górach. Jeśli chodzi o samo wspinanie to szeroko pojęty rejon Doliny Miejszowskiej oferuje dużą ilość zimowych dróg we wszystkich stopniach trudności. Wspinano się głównie na Pośrednią i Zadnią Baszcie, Galerii Szatana i położonych najbliżej schroniska: Osterwie i Tępej. Zasłużonym uznaniem cieszyły się zwłaszcza dwie drogi w Grani Baszt pokonane przez kilka zespołów:

- lewy filar wschodniej ściany Zadniej Baszty, D. Miodowicz (Wolf), J. Mączka i M. Rusinowski 05.04.1972, V - 7 godz.
- "Popradzka cesta" droga biegąca lewą częścią ściany czolowej lewego zebra Szatana, J. Gazik i M. Pele 25.02.1978, V-AO 5 godz.

Okres pogody wykorzystano maksymalnie co pozwoliło na 8 dni pobytu na miejscu zrobić średnio 3-4 drogi na zespół. Pomimo niezbyt sprzyjających warunków parujących w ścianach obojętnie się na szczęście bez kontuzji.

Dobra postawę na obozie zaprezentował młody zespół: Michał Ziolkowski i Paweł Karczmarczyk, który bez kompleksów i w dobrym stylu pokonał kilka dolinowych standardów, przecierając z reguły szlaki dla innych zespółów.

Ciekawostką z obozu jest udział "młodzieżowej" reprezentacji klubu w zawodach we wspinaniu na sztucznej ścianie lodowej, które odbyły się w dniach 04-05.03.2000 w Szczyrbskim Plesie. Czteroosobowa ekipa stanęła wraz z pozostałymi 30 zawodnikami i zawodniczkami ze Słowacji, Czech i Węgier w szranki w konkurencji na trudność (była też rozgrywana "czasówka"). Na 15 metrowej wieży o wymiarach 5 x 5 m. wytyczono dwie drogi, które pokonywano



fot. M. Zieliński  
Paweł Karczmarczyk w ścianie

ki lodowej. Bardzo dobra organizacja, przy znaczącym udziale sponsorów i publiczności pokazała, jak w przyjemny sposób można promować sport wspinaczkowy. Obyśmy doczekali organizacji takiej imprezy w Polsce.

Na koniec kilka słów podsumowania. O ile ubiegłoroczną obóz zimowy - pierwszy po wielu latach absencji środowiska warszawskiego - pokazał jak ważne jest organizowanie takich integrujących środowisko wyjazdów, tak tegorocznego tylko dowiodł prawidłowości obranej drogi. Po okresie marazmu, kiedy życie klubowe praktycznie nie istniało doczekaliśmy się, mniejmy nadzieję, cyklicznej imprezy, której echa pobierają nie tylko w Warszawie. Dzięki reaktywowania się wielu osób ze środowiska i przyczepieniu dużej ilości nowych członków a wraz z tym napływowi tak potrzebnych funduszy możliwe stało się choćby częściowe refundowanie kosztów obozu. Jak wszyscy wiemy wspinanie zimowe do tańc nie należy, a to właśnie koszty są najczęściej barierą nie do pokonania dla młodych wspinaczy z aspiracjami zimowymi. Pozostaje mieć nadzieję, że ta niezwykle potrzebna i udana impreza doczeka się kontynuacji w kolejnych latach.

Mariusz  
Wiśniewski



fot. Mariusz Wiśniewski  
Długi, napieraj!!! - Marek Fisiuk w akcji na zawodach

z górną asekuracją bez limitów czasowych. Zapewne trema przed liczną zgromadzoną publicznością, jak i brak opanowania lodowego rzemiosła (żaden z czterech uczestników do momentu zawodów nie wspiniał się w lodzie) nie pozwoliły pomimo pokazanego serca do walki na uzyskanie jakiś znaczących wyników. Niepowodzenie na niwie rywalizacji sportowej powetowaliśmy sobie podczas wieczornej zabawy na świeżym powietrzu, będąc nie do побicia w tańcach w pełnym rynsztunku do wspinacz-

Tekst i zdjęcia:  
Joanna Krośkiewicz

## CZTERY GODZINY LOTU Z EUROPY

Howard, D. Taylor i szwajcar Wilfred Collonna w 1984 roku rozpoczęli wspinaczkową eksplorację Wadi Rum przy wydatnej zresztą pomocą Beduinów, którzy jak okazało się wiele dróg przez całe wieki pokonywali solo polując czy zbierając ziola. Zaowocowało to powstaniem ponad 300 dróg wspinaczkowych nie tylko autorstwa Howarda i Collony. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przybyli ta wspinaczkowi stachanowcy bracia Remy ze Szwajcarii. Inwazja! Wytyczyli ogromną ilość bardzo trudnych i ciekawych dróg. Po nich działały Austriacy Haupoler i Precht - ortodoksi piaskowcowi, ich drogi jednak często określano jako śmiertelne ze względu na niemożność asekuracji.

My w Wadi Rum znaleźliśmy się w kwietniu 2000 r., prawdopodobnie jako pierwsi Polacy po krótkiej i w dodatku nieuważnej lekturze artykułu w Rot Punkcie, która nie wiedziała czemu ugruntowała nas w przekonaniu, że jedziemy w skałki gdzie mogą przydać się friendy.

Nasze zdumienie wysokością i rozległością ścian, labiryntami kominów, a przede wszystkim brakiem spitów było ogromne. Na szczęście mieliśmy komplet friendów i stopperów. Za to nie mieliśmy wystarczająco długiej liny co zaowocowało kolejnym zdziwieniem podczas pierwszej wspinaczki. Okazało się bowiem, że ze szczytów Jebeli drogi w dół wiodą prawie wyłącznie jazdami i to drogimi.



W drodze pod skały Wadi Rum

Niemniej dzięku Niemcom, którzy wyjeżdżając zostawili nam drugą linę, Anglikom, którzy podrzucili nam pod namiot zwitek pętli do zjazdów i Beduinowi Miedowi Atieeg przyjacielowi Howarda, który udostępnił nam przewodnik wspinaczkowy i zwiózł pod odległy szczyt Burdah, podczas tygodniowego pobytu na pastyni zrobiliśmy cztery drogi, będące najprawdopodobniej pierwszymi polskimi przejściami. Wspominam o tej pomocy ponieważ istnieje przekonanie iż w krajach arabskich mogą nas spotkać wyłącznie szkody.

A oto nasze przejścia :

1. Adu Maille Tower pün ściąną droga "Salim" ( C & Y Remy 1986) VI, sześć wyciągów.
2. Jebel um Ejil zach ściąną droga "The Beauty" (W. Collona, A. Baker 1985) 6a, sześć wyciągów; potem II 200 metrów na szczyt.
3. Burdah wschodnią ściąną drogą "Orange sunshine" ( Howard, Taylor 1985) VI, dziesięć wyciągów; potem łatwo na szczyt pün zebrem.
4. Jebel Rum , wschodnią ściąną The Dark Tower drogą "Mira Khoury" (C&Y Remy 1985) VI, trzydziadziec wyciągów.



Zbigniew Krośkiewicz w skałach Wadi Rum

## INFORMACJE PRAKTYCZNE:

### Dojazd :

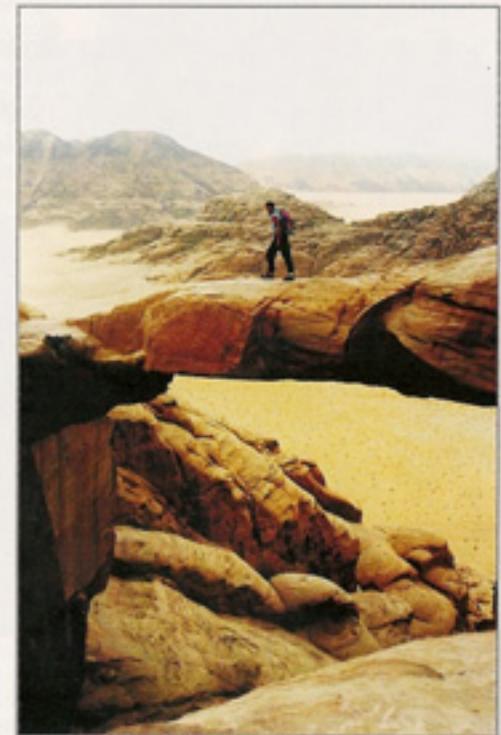
Samolot do Ammanu (ok.400 USD). Z Ammanu do Wadi Rum taksówka (300 km., ok.40 JD, 1 JD = 1 funt brytyjski ) lub autobus ( znacznie taniej ) do Aqaby skąd trzeba się cofnąć 70 km do Wadi Rum buskiem lub taksówką,

### Mieszkanie :

W wiosce Wadi Rum jest obozowisko gdzie można rozbić własny namiot ( 1 JD od osoby) albo korzystać z namiotów miejscowych ( 3 JD od osoby ). Jest prysznic i ciepła woda.

### Jedzenie :

Wyłącznie jordanie ! Można kupić w Aqabe i samemu gotować lub stołać się u Beduinów w knajpcie nieopodal obozowiska. Próby wwiezienia czegokolwiek z jedzenia do Jordanii kończą się na granicy w koszu na śmieci.  
- *It's for your health* - powiedział nam z uśmiechem Jordana celnik zgrabnie celując naszą kalarepicą i pomidorami w otwór kosza.



Joanna Krośkiewicz na jednym ze skalnych mostów

### Sprzęt wspinaczkowy i nie tylko :

- Nadkomplet friendów. Szczególnie duże rozmiary (4,5).
- Cienkie slidery i komplet stopperów.
- Mogą być miękkie haki, chociaż nie są polecane ze względu na destrukcję skały.
- Wiercielko do przewiercania skalnych filarków w celu założenia stanowisk lub punktów asekuracyjnych. Może być niezbędne dla amatorów nowych dróg jak również do zjazdów.
- Specyfika gór w Wadi Rum są skomplikowane orientacyjnie zjazdy.
- Duża ilość pętli z różnej grubości liny.
- Pierścienie lub karabiinki do zjazdów.
- Lina 100 m.
- Kask, czółówka.
- Bidony na wodę. My korzystaliśmy z plecaków z workami na wodę doprowadzaną przez węzły umocowany na szlęzi.
- Namiot, śpiwór puchowy, maszynka benzynowa.

### Ubranie :

Przewiewne ale okrywające ciało. Nie tylko ze względów praktycznych ale również przez wzgląd na obowiązujące zwyczaje.

### Kiedy jechać :

Marzec, kwiecień, początek maja, późny wrzesień, październik, listopad.

# PAKLENICA



Anica Kuk - najwyższa ściana w Paklenicy

fot. Ania Jurczewska

Planując rok temu długi weekend majowy wybierałem pomiędzy kolejnym pobytom w Podlesicach bądź wyjazdem w jakiś bardziej egzotyczny rejon wspinaczkowy. Kilka dodatkowych dni urlopu w pracy i zachęta ze strony kolegów by wybrać się gdzieś dalej zdecydowały o wyborze drugiej opcji. Od początku pod uwagę brany był właściwie tylko jeden rejon - leżący w Słowenii Osp. Tak więc z końcem kwietnia załadowanym na maksa samochodem przemieszczałem się na południe Europy. Na miejscu okazało się, że połowę mieszkańców Campingu Vovk stanowią sportowo usposobieni przybysze nad Wisłą. Każdy, kto był w Ospie wie, że w tutejszych skałach przeważają raczej trudniejsze drogi a tych dla "ludzi" jest jak na lekarstwo. Pewnym rozwiązańiem jest wspinanie w oddalonym o parę kilometrów Ćmim Kalu gdzie dróg łatwiejszych niż 6b jest zdecydowanie więcej. Ponieważ do prowadzenia dróg na położenie naszego VI, 3 jeszcze trochę mi brakuje a Ćmik Kal za bardzo przypominał nasze poczciwe Podlesice po trzech dniach pobytu w Ospie zaczął klarować się pomysł zmiany rejonu. Fakt, że rejonem tym miała być leżąca w Chorwacji Paklenica, tylko przyspieszył realizację tego planu.

O Paklenicy słyszałem już parę lat wcześniej, ale

Pierwsze sektory zaczynają się już kilkudziesiąt metrów od parkingu i przeważają w nich krótkie sportowe drogi obite spłami. We wszystkie drogi startuje się z szerokiej ścieżki a raczej drogi, która biegnie w tej części kanionu. Dróg takich w Paklenicy nie jest zbyt dużo ale prawie w każdym stopniu trudności, tak że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie.

Główne "poligon" wspinaczkowy znajduje się trochę dalej po prawej stronie doliny - gdzie kolejne skały kulminują w masywie Anica Kuk (712 m n.p.m.). I choć Anica Kuk nie jest najwyższym wzniesieniem w dolinie to śmiało można powiedzieć, że jest dla wspinania w Paklenicy tym czym El Cap dla doliny Yosemite. Szeroka na 900 i wysoka na 350 metrów ściana poprzecinana jest całą siatką dróg. Znajdziemy na niej zarówno łatwe drogi na własnej protekcji, średniej trudności drogi z mieszana asekuracją, obite ekstremy jak i niezły zestaw hakówek. Zdecydowanie przeważają jednak drogi średniej trudności na mieszanej asekuracji. Pamiętać trzeba, że drogi tutaj nie są obilane na modłę francuską i w pewnych miejscach odległość między spłami mogą nam dać do myślenia.

Trudno polecić ten rejon osobom nastawionym na ostre sportowe wspinanie - raczej wspinaczom lubiącym wielowiciagowe drogi częściowo ze swoją asekuracją w "tak pięknych okolicznościach przyrody" (te widok!). Sam charakter dróg i formacje którymi wiodą (tarciowe płyty, zacięcia) czynią wspinanie w Paklenicy bardziej technicznym niż silownym. Nam stało się czasu zaledwie na kilka wspinaczek, które w żaden sposób nie oddają pełni zalet wspinaczkowych Paklenicy. Zaliczyliśmy jednak jedną z najbardziej trudnych dróg w rejonie - biegnącą w prawej części Anicy drogę "Domžalska" 6+.

Ta

czerwociagowa droga oferuje piękne tarciowe wspinanie w trudnościach i kontakt z formacją zwaną "kaloryfer" - w Polsce raczej niespotykana. Biorąc pod uwagę walory wspinaczkowe Paklenicy jaki i fakt, że z Polski można dojechać samochodem na miejsce w jeden dzień gorąco polecam wszystkim ten rejon.

HVALA DOVIDENJA



Marek Czyżewski prowadzi drugi wyciąg drogi "Domžalska" 6+, Stup Anica Kuk

fot. Ania Jurczewska

## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### JAK DOJECHAĆ DO PAKLENICY?

Są dwa warianty dojazdu do Paklenicy.

Pierwszy dla tych którzy jadą prosto z Polski: przez Cieszyn, Wiedeń, Graz, Maribor, Zagreb, Karlovac, Slunje potem na Gradač, Masleničę i drogą biegnącą brzegiem morza do miejscowości Starigrad Paklenica.

Drugi wariant dla tych którzy wcześniej zdecydowali się odwiedzić Osp lub inny rejon wspinaczkowy na zachodzie Europy: obieramy kierunek na leżąca w Chorwacji nad morem Rijekę i stąd biegnącą brzegiem morza Jadranską

Magistralą aż do miejscowości Starigrad Paklenica. Blżej południowego końca miejscowości Starigrad Paklenica w stronę widocznych gór odbija (drogowaki na Park Nacionalni Paklenica) droga i po minięciu malej wioski Marasovici dojezdźmy do granic Parku. Po uiszczeniu opłaty (za pobyt na terenie parku każdorazowo musimy wnieść opłatę) krętą drogą jeszcze dwa kilometry do parkingu, który znajduje się na początku doliny. Z parkingu już na piechotę do interesujących nas sektorów wspinaczkowych.

## KIEDY SIĘ WSPINAĆ?

Położenie geograficzne Paklenicy sprawia, że praktycznie wspinanie jest możliwe cały rok. Jednak zdecydowanie najlepszą porą jest okres od maja do września. Zimą dokuczliwy jest wiejący ostro wiatr Burja, wiosną częste deszcze. Na pocieszenie pozostało fakt, że skała w Paklenicy szybko schnie a rozmieszczenie poszczególnych sektorów po obu stronach doliny umożliwia zależnie od upodobań wspinanie w cieniu bądź w słońcu przez cały dzień.

## WSPINANIE :

Tutejsza skała to szary sprasowany wapien' o bardzo dobrych właściwościach tarcioowych. Wszelkie krawędzie i załamania skały są bardzo ostre. Przeważają krawędzi i ryski jest też dużo rajbungów.

Na większości dróg przynajmniej się zestaw kości i friendów. Z krótkich dróg można powrócić z jazdami (lina 2 x 50 m), z tych biegących przez całą ścianę zejście ścieżką z tyłu masywu. Na długich drogach zalecały kask choć jest raczej lito. Stary (czarny) przewodnik z 1997 roku "Paklenica - plezalni vodnik" autorstwa Borisa Ćujića precyzuje potrzebny na daną drogę sprzęt jak i sam charakter drogi. Nowy przewodnik (czterwona okładka) obejmujący także inne chorwackie rejony wspinaczkowe miał się ukazać w czerwcu 2000 i będzie prawdopodobnie do nabycia w restauracji Rajna.

## ZAKWATEROWANIE :

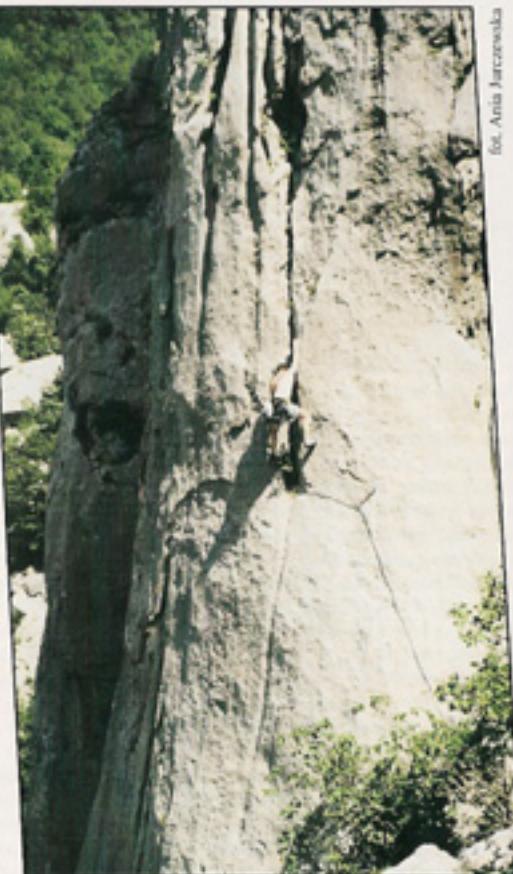
Ze znalezieniem jakiegoś niedrogiego noclegu nie powinno być problemu. W Paklenicy znajduje się kilka campingów, ja osobistie polecam camping "Autocamp Nacionalni Park" przy siedzibie dyrekcji Parku Narodowego Paklenica. Jest on położony nad samym morzem, posiada bardzo dobrą bazę sanitarną, na miejscu można wymienić pieniądze (filia Banku - choć nie ma problemu z placeniem niemieckimi markami), jest też mała restauracja. W maju 2000 opłata za 3 osoby, samochód i namiot + opłaty klimatyczne wynosiła nas 20 DM - w sezonie turystycznym (od połowy czerwca do końca sierpnia) wszystkie ceny należy pomnożyć przez dwa. Są też co najmniej dwa campingi położone przy samej drodze do Parku.

Warto odwiedzić restaurację "Rajna" miejsce spotkania wspinaczy i swoisty punkt informacyjny o wszystkim co wiąże się ze wspinaniem w Paklenicy.

## INNE :

Wejście do Parku Narodowego Paklenica jest každorazowo płatne - kartem upoważniającym do 5 wejść kosztuje 40 kun (przy czym na podstawną rano wejściówkę możemy wejść ponownie np. po południu). Stacja benzynowa i supermarket znajdują się blisko siebie przy głównej trasie przełotowej nieopodal skrętu do Parku. Ceny paliwa zbliżone do naszych krajowych, żywności wyższe o jakieś 20%.

Wilan



Pierwsze metry drogi "Domžalska" 6+, prowadzi Mariusz Wilanowski

## Nasze zmagania na Grani Tatr.

Odkąd się wspinam nigdy nie myślałem o przejściu Grani Tatr. W moim pokoleniu wspinaczy jest to bowiem cel niemodny. Nie ma tam przecież wielkich trudności technicznych, a wręcz przeciwnie jest dużo "rzeczy". Taka panuje powszechna opinia i zgodnie z jej filozofią ciężko kogokolwiek wyciągnąć na podobną "wyrypę".

Wielką więc okazją była dla mnie propozycja Paszczaków - towarzyszenia im w trzeciej już próbie przejścia Słowackich Tatr Wysokich. Dwa poprzednie ich podejścia zakończyły się niestety wycofami, oczywiście z powodu tak kąpielskiej w Naszych Górnach aury.

Z Warszawy wyjechaliśmy 10 czerwca i już następnego dnia, po podejściu dol. Jaworową zaczęliśmy naszą przygodę. Punktem wyjścia była topograficzna granica Tatr Wysokich - Przełęcz pod Kopą, choć można też zaczynać na Przełęczy Rakuskiej, mając wtedy do pokonania bardzo piękną i trudną Grani Widel. Przez kolejnych 5 dni napieraliśmy ile pary w piasech i ...skleci na niebie, ostatecznie stawiając nogę na upragnionym celu - Rysach po czterech biwakach. Muszę tu zaznaczyć, że nie tylko pogoda była naszym atutem, ale również to, iż frag-

menty grani przebywaliśmy już wcześniej. Chyba więc czeka przed najszybszymi przejściami - non-stop ok. 24 godz.

Podsumowując ten wyjazd, pragnę zachęcić kolegów i koleżanki do podejmowania podobnych wyzwań. Jest to zawsze niezapomniana przygoda i dodam, że bardzo wymagająca i poczajająca. Wielu wydarzeń nie da się przewidzieć (np. pogoda), a konieczność wyszukiwania drogi jest przyczyną ciągłego napięcia psychicznego. Długie odcinki łatwego terenu trzeba umieć pokonywać szybko choć często odbywa się to w ekspozycji i z wątpliwą asekuracją (kruszyna!). Wiele jest też problemów logistycznych, np. wyszukanie odpowiednich miejsc biwakowych lub dostępność wody. Przejście Grani Tatr wymaga w moim odniesieniu dużego doświadczenia górskiego, warto więc wcześniej spróbować czym To pachnie - np. na Grani Moką. Polecam też lekturę "Najpiękniejszych Szczytów Tatrzaskich" J.Kurczaba gdzie Grani jest poświęcony cały rozdział. Dla tych wtrwały, którzy żałują, nagrodą będą piękne odcinki wspinaczkii granowej, jeszcze piękniejsze widoki oraz najpiękniejszy w życiu kufel piwa.

Michał Ziolkowski

## OBÓZ LETNI KW

Na przełomie lipca i sierpnia 2000 odbył się obóz letni KW Warszawa. Właściwie należało powiedzieć, że był to nie limitowany czasem pobyt większej ilości członków naszego klubu w Morskim Oku - bowiem duża rotacja osób jak i czas ich pobytu na miejscu w żadnym wypadku nie sugerował, że mamy do czynienia z zorganizowanym sportowym obozem w pełnym tego słowa znaczeniu. Swój oficjalny status obozu klubowego - zawdzięcza temu, że Klub przejął na siebie obowiązki związane z rezerwacją miejsc na taborze. Wszyscy, którzy byli w tym czasie w Moku wiedzą, że pogoda nie rozpieczętała i ciężko raczej było o jakieś bardziej wartościowe przejście - toteż działalność skupiła się raczej na najpopularniejszych ścianach. Nie przeszkodziło to jednak w przejściu kilku dróg, które do uczęszczanych standardów raczej trudno zaliczyć. Najciekawsze pokonane drogi to:

Ž.T.M. - "Środek" VI+ ;

Maich - "Sprežyna" VII-

Mniszek - Direttissima VI-

Pośredni Mięgusz - "Grzybek" VI-

Szpilasowy Wierch - droga Hobrzańskiego VI+

Jeden z zespołów zapuścił się w tak rzadko odwiedzaną ścianę jaką jest północna Zabiego Konia

## WARSZAWA 2000

(droga Golcza II).

Cieniem na sielankową atmosferę obozu położył się wypadek naszej klubowej koleżanki Ani Walczyńskiej. Powiązo grozą i to z gatunku tych o największym kalibrze. Trójkowy zespół po skończeniu drogi Świerza na wschodniej ścianie Mięgusza Wielkiego schodził rozwiązyany granią na Hifczową Przełęcz. Do wypadku doszło na odcinku, gdzie droga zejściowa obchodzi granią po południowej stronie. Pokonując jedną z ostatnich eksponowanych ścianek, Ania nieszczęśliwie poślizgnęła się na mokrej skale i runęła na południową stronę grani. Zdaniem towarzyszących Ani wspinaczy, którzy w tej sytuacji mogli tylko bezsilnie obserwować całe zdarzenie, na cud zakrawało to, że przeszła ona przeszło stumetrowy lot przerywany odbijaniem się od kolejnych półek (zachodów). Dramaturgię całego zdarzenia dodawała pogarszająca się pogoda, która uniemożliwiła dotarcie wezwaniem przez radio helikopterowi na miejsce wypadku. Na szczęście do akcji włączyła się Horska Straż i to ona w pięć godzin od chwili wypadku dotarła do poszkodowanej i czuwających przy niej kolegów. Teraz już możemy powiedzieć, że wszystko skończyło się dobrze choć rekonwalescencja Ani jeszcze trochę potrawa (Ani wracaj nam do zdrowia!).

(mw)

# SALOMON GIGANT



Zespoły, które ukończyły SALOMON TROPHY 2000

Reprezentacja KW Warszawa na czele z Prezesem wzięła udział w dniach 22 - 25.06.2000 roku w rajdzie Salomon Trophy 2000.

Rajd Salomon Trophy 2000 rozgrywany był po raz drugi. Polegal na pokonanie 250 km non stop w trzy dni, w 4 osobowych zespołach. Trasa rajdu przebiegała terenami Kotliny Kłodzkiej i podzielona była na kilka etapów: pierwszy to 65 kilometrowy odcinek pieszy; drugi to 10 km spływ trawą; następny etap to 60 km na piechotę, etap czwarty - 80 km na rowerach i ostatni 10 km pieszo. Po drodze różne zadania specjalne, których celem, bynajmniej nie było, moim zdaniem, uatrudnienie ukończenia rajdu ale raczej urozmaicenie zawodników pokonywanej trasy.

Skompletowanie 4 osobowego zespołu nastręczało sporej trudności. Na około dwa miesiące przed startem udało się, w skład zespołu KW Warszawa wszeli: Artur Paszczak, Paweł Olek "Bakteria", Marek Czyżewski "Czyzu" i Marek Libront.

22-06-2000 - Duszniki Zdrój, godzina 14.00 - rozpoczęcie rajdu. Początek to bieg na orientację, dalej około 70 km od punktu do punktu. Wtedy to, Pawła, po raz pierwszy w życiu złapały skurcze w lodych, wyglądały jakby nie wiedziały czy ma płakać czy się śmiać, w każdym razie na pewno nie mogły zrobić ani jednego kroku przez około 30 minut. Mniej mniej więcej 26 godzin zanim dotarliśmy do drugiego etapu - spływu trawą. Od kilku godzin padał deszcz i jak się później okazało, to była główna przyczyna wycofania się z dalszego uczestnictwa w rajdzie wielu zespołów.

Powoli w rankingu przesuwaliśmy się w górę i psycha rosła. Teraz czekał nas spływ trawą. Pięć godzin na 4 oponach połączonych 7 deskami i 30 metrami sznurka. Po drodze kilka niekontrolowanych zanurzeń, chwilowe zwątpienie, częściowy rozpad trawy, utrata jednego wiosła ( deski ), po czym w kompleksnych ciemnościach widok czerwonego światelka, które

zwiastowało koniec tego etapu i jak się nam wydawało koniec naszej przygody. Cudem rozpalone ognisko ratuje nasze ambicje. W świetle ogniska opatrzliśmy stopy, które wyglądały jak pysk starego buldoga i w środku nocy po godzinnej przerwie na suszenie siebie i cuchów poszliśmy dalej.

Podczas drugiego odcinka pieszego mijamy połowę dystansu, teraz nie ma już mowy o wycofaniu się. Kontuzja stopy Marka (Czyza) z daleka upodobniła go do starszaka ledwie trzymającego się na nogach.

Na początku trzeciego dnia dotarliśmy do etapu rowerowego, a przy każdym z nich czekało 3 kg "nadziei" - jedzonko, picie i suche skarpety. W najbliższej wiosce, postanowiliśmy zjeść coś w miejscowości knajpce. Z zamówionych dań udało się przełknąć tylko zupkę (która jak się okazało wzmogła dotyczeńowe dolegliwości żołądkowe) natomiast na postawione przed nami pierogi suto polane tłuszczykiem nikt nie chciał już patrzeć. Etap rowerowy przypadł w dużej części nocy, jazda w ciemnościach sprawia niesamowite wrażenie.

Popelniliśmy wtedy błąd, szukając jednego z punktów kontrolnych rozdzieliśmy się, po około godzinnym nawoływaniu w lesie byłem pewny, że to już koniec i to przez coś takiego!!! Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Etap rowerowy zajął nam blisko 14 godzin.

Ostatnie 10 km na piechotę to już była przyjemność. Ukończyliśmy ten rajd jako 9 zespół po 72 godzinach z minutami "wlóczęń" się po okolicy. Duża w tym zasługa wszechstronności i wytrwałości Artura, silny woli Pawła, odporności na ból Czyza i moje troszko mojej dobrze wyposażonej apteczce.

Wiele można by jeszcze opowiedzieć, ale kto chciałby to czytać i tak przeczytałem. Podsumowując muszę stwierdzić, że było warto, pomimo tego, że przez następny tydzień budziłem się po kilka razy w nocy, złyły potem z objawami delirium. Dziesięć

## LETNIA DZIAŁALNOŚĆ W CHAMONIX

W bieżącym roku w lecie w rejonie Chamonix wspinano się kilkanaście osób z KW Warszawa. Z reguły były to niezłe wyjazdy o dość krótkim czasie trwania. Z zebranych informacji wynika, że na przełomie lipca i sierpnia działały w rejonie Envers: Piotr Bucki, Marcin Chmieliński, Marek Flisnik, Marcin Gala, Wawrzyniec Zakrzewski i Marek Czyżewski. W połowie sierpnia: Michał "Profesor" Ziolkowski, Kuba Ziolkowski i Jarek Golębiowski pod koniec września: Michał Ziolkowski i Marek Czyżewski.

Atakowano głównie drogi skalne na południowych ścianach Iglet, ale przejęły doczekały się także drogi lodowe i miski.

### Ciekawsze przejścia:

- Aiguille du Roc - *Children of the moon* 6a; M. Czyżewski i M. Flisnik
- Aiguille du Roc - *Subtilites duferriennes* 6a+ TD+ 500 m.; P. Bucki i W. Zakrzewski; M. "Profesor" Ziolkowski i J. Golębiowski
- Aiguille du Roc - *Tour va Mal ....* 6b 500 m.; J. Golębiowski i M. "Profesor" Ziolkowski
- Aiguille du Roc - *Au soleil des isles* 6b 120 m.; J. Golębiowski, K. Ziolkowski i M. "Profesor" Ziolkowski
- Premiere Pointe des Nantillons - *Guy-Anne* 6a+ TD+ 350 m.; P. Bucki i M. Chmieliński
- Premiere Pointe des Nantillons - *Bienvenue au Georges V* 6a 350 m.; J. Golębiowski
- Aiguille du Midi - *Frenado Spur* 5 lód 60-65° 14 h non-stop; J. Golębiowski i M. "Profesor" Ziolkowski
- Dent du Geant (4013 m.) - droga normalna III AD; M. Czyżewski i M. Ziolkowski
- Grandes Jorasses - *Malý Catón* TD lód 80° 600 m.; M. Czyżewski i M. Ziolkowski
- Triangle du Tacul - *Chère Couloir* lód 70° 7 wyciągów; M. Czyżewski i M. Ziolkowski
- Tour Verte - *Gagafou* 6 a/b 200 m.; J. Golębiowski, K. Ziolkowski i M. "Profesor" Ziolkowski
- Tour Rouge - *Le Marchand de Sable* 6a+ 300 m.; J. Golębiowski i M. "Profesor" Ziolkowski.

Czyz i Wilan



Aiguille du Roc - Au soleil des isles 6b  
Wspiną się Michał Ziolkowski (Profesor)



Ania Rowińska i Marek Czyżewski na podejściu

fot. Michał Ziolkowski

## Krótką relację z przejścia



*Przejście tej drogi miało być dla nas (Jarka i Michała) mieszczącej rozgrzewką przed naszym głównym celem - kultarem na Les Droites. Niestety zalenie pogody i duże opady śniegu spowodowały, że Frendo Spur okazał się być naszą jedyną drogą mixtową. Mimo stosunkowo niedużych trudności technicznych (w skali do 5, lód do 65 stopni) filar zasługuje na zainteresowanie ze względu na dużą wysokość - ponad 1000m. W czasie naszej wspinaczki życie utrudniała nam duża ilość śniegu i lodu zalegającego na skalnej części drogi. Dodatkowych komplikacji przysporzyło, w górnej części drogi, spotkanie ze wspinaczami angielskimi, którzy postanowili pokonać drogę w dwa dni, co oznaczało, że i my musieliśmy nocować w ścianie. Na szczęście w końcu udało się*

*nam znaleźć miejsce umożliwiające w miarę bezkolizyjne wyminięcie ich. Prawdziwie doba nam w końcu dopiero ostatnia część drogi, na której wyszedliśmy już trochę kondycyjnie, przy czym Jarek (dziedziczący z nas dwóch) zmagał się jeszcze z brakiem skorup - miękkie, skórzone butynie sprawiały odrabianie dyskomfortu jego nogom przy ujemaniu raków w lód (przynajmniej tak opowiadał). Na koniec muszę zaznaczyć, że wiem iż w tym sezonie przeszedł tę drogę inny zespół z Polski, który pokonał ją w dół (z bivakiem), tylko dlatego, że pewnego koleże i jego dziewczynie nie chciało się płacić za zjazd kolejką z Aiguille du Midi!*

*Michał Ziolkowski (Profesor)*

# K A U K A Z



W środku pn. filar Szchara, z lewej widoczna pn.-wsch. grań

fot. Michał Ziolkowski

W dniach 07.08.-29.08.2000 w Dolinie Bezingi w Kaukazie Centralnym działał dwuosobowy zespół Klubu Wysokogórskiego Warszawa w składzie Paweł Karczmarszyk i Michał Ziolkowski. Głównym celem naszego wyjazdu było powtórzenie drogi północnym filarem Szchara (wys. 5201 m n.p.m.) - drugiego pod względem wysokości szczytu Kaukazu. Droga ta będąca trudnym dolinowym "klasykiem" pokonuje 1600 metrów różnicy wzrostów i oferuje trudności na poziomie SB w rosyjskiej skali trudności. Niestety w wyniku pamujących przez całe lato upałów dół filara został zupełnie pozbawiony swojej lodowej pokrywy odsłaniając niezwykle kruchą skałę. Powodowało to nieustanny obstrzał blokami skalnymi w linii drogi co praktycznie czyniło drogę niemożliwą do pokonania ze względów bezpieczeństwa. Ta popularna niedalek wspinaczka, porównywana często do Filara Walkera na Grandes Jorasses, tego lata nie doczekała się ani jednego przejścia! W tej sytuacji za cel rezerwowy obraliśmy drogę normalną na Szcharze o trudnościach 5A. Zaczyna się ona lodowym kułuarem (lód 60°, 9 wyciągów) a następnie prowadzi piękna, niezwykle eksponowaną i długą na około 2 km pn.-wsch. granią. Wspinaczkę wraz z zejściem udało nam się pokonać z dwoma biwakami co w opinii autochtonów, zostało uznane za bardzo przyzwoity czas.

Wcześniej w ramach aklimatyzacji dokonaliśmy dwóch wspinaczek na okoliczne exoterysięczniki : Mały Ural (ok. 4150 m n.p.m.) drogą o trudnościach 4A oraz na leżący w masywie Bezingi szczyt Gestola (4860 m n.p.m.) także drogą o trudnościach 4A.

Krótki okres czasu jakim dysponowaliśmy sprawił, że zdobycie aklimatyzacji i rozwspinania - nie dało się już spojrzeć. Cały wyjazd możemy jednak uznać za udany dzięki zdobyciu w zasadzie pierwszych poważnych doświadczeń w górach lodowych.

### I N F O :

#### Dojazd.

1. Pociągiem na trasie Warszawa - Terespol - Brześć - Mineralne Wody - czas podróży - 3 doby (konieczność wcześniejszego zakupienia biletów w Brześciu) - koszt około 40\$.
2. Pociągiem na trasie Lwów - Rostów nad Donem - Mineralne Wody (dojazd do Lwowa autokarem z Warszawy, Przemyśla, Krakowa) - koszt około 50\$.
3. Samolotem, Warszawa - Moskwa - Nalczik - koszt około 450\$.
4. Samolotem , Kaliningrad - Mineralne Wody (dojazd do Kaliningradu autokarem z Warszawy) - koszt około 250\$.
5. ..... lub inaczej wedle fantazji.



Michał Ziolkowski na szczycie Szchara 5201 m.n.p.m.

**Na miejscu:**

W dolinie działa "Alpinlagier Bezingi" zapewniający wszelkie wygody. Praktykowana jest zasada, że płaci się za każdy dzień pobytu w Dolinie, niezależnie od tego czy akurat jesteś w bazie czy biwakujesz w górach. Taki na pożar nieuchciwy układ jednak się opłaca ponieważ w cenie wliczono jest:

- załatwienie pozwolenia na wjazd i przebywanie w strefie przygranicznej,
- doradztwo miejscowych ratowników (na miejscu do wglądu opisy dróg ze zdjęciami),
- możliwość zabrania radia na wspinaczkę,
- możliwość zostawienia niepotrzebnych "betów" przed wyjściem w góry.

**Ceny:**

Namier - 1\$ od osoby za noc. Pokój - 3\$ od osoby za noc. Warto wcześniej zarezerwować miejsce oraz umówić się na odbiór z dworca kolejowego w Mineralnych Wodach (pozwala to uniknąć wielu niepotrzebnych kłopotów). Adres internetowy: [www.Bezengi.Mountain.Ru](http://www.Bezengi.Mountain.Ru)  
E-mail : bez@kbsu.ru

**Sezon:**

Najlepsza pora to czerwiec - sierpień, z tym że w czerwcu może być jeszcze duło śniegu po zimie (bardzo przydają się narty skitowarowe).

**Wspinanie:**

Zdecydowana przewaga dróg mieszanych i lodowych. Są też drogi skalne, ale daleko im do dróg na Igłach Chamonix. Niezależnie od charakteru samej drogi, prawie w każdym przypadku należy liczyć się z długim podejściem i takim samym zejściem. Zjazdy drogą są rzadkością.



Michał Ziolkowski na szczycie Szchara

**Ubezpieczenie:**

Nie jest wymagane choć we własnym interesie lepiej się ubezpieczyć. Loty śmigłowca ratunkowego są na pewno bezpłatne, podobnie (choć bez 100% pewności) ma się mieć sprawę z kosztami leczenia - na podstawie umowy pomiędzy Rosją i Rzecząpospolitą Polską o wzajemnym świadczeniu takich usług.

**Pozwolenie:**

Prowadzenie działalności w górach wiąże się z uzyskaniem pozwolenia, gdyż Dolina Bezingi leży w strefie nadgranicznej. Można je uzyskać samodzielnie w stolicy Kabardyno-Balkarii, Naleziku (ul. Kabardynska) w kwaterze wojsk pograniczych. Prostszym i wygodniejszym sposobem uzyskania zezwolenia jest rezerwacja noclegów w "Alpinlagierze" poprzez pocztę elektroniczną - w takiej sytuacji dyrekcja bazy załatwia pozwolenie we własnym zakresie.

**Jezuik:**

Znajomość rosyjskiego rozwiązuje wszystkie problemy w tym temacie. Angielski i inne zachodnioeuropejskie języki nie są powszechnie rozumiane.

**Jedzenie:**

Dużo produktów można dostać na miejscu, choć asortyment jest ograniczony (jajka, ser, chleb, dzem, słabej jakości konserwy, zupki "chińskie", czekolada, mleko zagęszczone, masło, herbatka, kakao, piwo, wódka, pomidory, jabłka suszone i świeże, cebula i niewiele więcej). Jeśli ktoś ma większe wymagania to warto coś ze sobą zabrać, szczególnie "szturmzarcie". Istnieje też możliwość wykupienia całodziennego wyżywienia na stołówce.

**Inne:** Na miejscu nie można dostać gazu, nie ma natomiast problemu z benzyną.

Michał Ziolkowski

**MALY CALUN** - OSTATNIE 30 GODZIN LATA

Michał Ziolkowski

Calun". "Duży" widać, że zasnieziony w bardziej potogich fragmentach - ciężko będzie torować.

Kolejny dzień rozpoczynamy dugo przed świtem. Ten zastaje nas pod szczelestą brzegową. Jeszcze tylko mała niespodzianka / przestroga - lot ze szczeliny w pyrzynie śniegu. Czyż w końcu się budzi. Huraa zmierzamy się z mitem - północna Grandes Jorasses!!

Wieczór, następny wykładnik upływanego czasu oświetla nasze pierwsze kroki na grani.

Wspinaczka zajęła nam cały dzień - dwanaście godzin! Stąd na szczęście już tylko w dół do domu, do śpiwora...

Po ciemku jakoś odnajdujemy drogę na przełęcz Col des Hirondelles. Tu biwakujemy. Po omacku nie znajdziemy zjazdów. Kucheria i śpiwór pozostały tylko rozdygotanym marzeniem przez kilka następnych godzin. Zjazdy 300 m. w bardzo kruchym terenie o dziwo poszyły szybko. Przynajmniej raz pragnienie niezaklinowanej liny stało się rzeczywistością.

Jeszcze tylko kilka zupełnie niebanalnych szczeleń pod ścianą i... pięć, pięć, pięć. Dobry "Duch" czekał pod ścianą - z meniącą.



Pn. ścianą Grandes Jorasses

fot. Marek Czyżewski



Marek Czyżewski prowadzi jeden z wyciągów

Najkrótsza droga na północnej ścianie Grandes Jorasses. Znajduje się na lewo od Filara Walkera oraz "Cahunu". Na zdjęciach jawi się jako ogromne zacięcie o jednej ścianie lodowej, oraz drugiej przeniesionej nad nią - skalnej.

Podobno bardzo rzadko znajduje się w dobrych warunkach. My zastaliśmy ją w idealnych - 600 m. lodu do 80° . W sumie pełne 18 wyciągów lodowej wspinaczki ( poza śrubami siadł nam tylko raz jeden friend ).

Całość ma umiarkowane nachylenie ok. 60° - 65°. Najtrudniejszy okazał się ostatni wyciąg - twardy, prawie pionowy, wodny k'd.

Skomplikowane okazało się także zejście, po 15 godz. akcji oraz biwaku bez sprzętu. Wiedzie ono granią w dół na przełęcz "Col des Hirondelles" ( gdzie biwakowaliśmy ), po czym zjazdami na dosyć uszczelniony lodowiec.

W sumie jedna z piękniejszych moich przygód górskich - prawdziwa wyrypa pomimo rozczarowania brakiem wierzchołka.

Mały Colun TD - Marek Czyżewski, Michał Ziolkowski 25.09.2000



Rzut oka pod ścianę

## SEZON TATERNICKI 2000

Kolejny rok za nami. Początek nowego roku, wieku, tysiąclecia spowodował, że dookoła nas pełno różnych podsumowań. Trochę z tego całego zamieszania udzieliło się i mi. Poniżejsze podsumowanie roku 2000 jest spojrzeniem na działalność członków naszego klubu w rejonie Morskiego Oka bez jakiegoś wyraźnego podziału na sezon letni i zimowy. Końcowe podsumowanie dotyczy już ogólnie wspinaczy.

Niesprzyjające warunki pogodowe na początku roku sprawiły, że większość wyjść kończyła się wycofaniem. Nieliczne zakończone sukcesem wspinaczki miały miejsce w rejonie Progu Mnichowego: Wesoły Zabawy IV, Czyż-Luczak V i Mnichowych Bab: Droga Aserty IV. Sciany te ze względu na swoje położenie i charakter wspinaczy są miejscem powstawania w ostatnich sezonach wielu dróg. Prowadzono też działalność na Cubrynie: WHP 855 II i Prawy Filar Cubrysy II - obie drogi po jednym przejściu.

Na początku stycznia za sprawą zespołu Artur Paszczak, Jacek Fluder powstały dwie nowe drogi. Pierwsza z nich, Ostatnie Milenium V+, A2+ poprowadzona na Czołówce MSW pokonuje płyty w prawej części ściany. Druga droga rozwija się w środku Buli pod Bandziochem. Nowa linia nazwana przez autorów W samo południe oferuje na czterech wyciągach, trudności do IV+ i wspinanie w trawach do 80°. Z naszych informacji wynika, że drożka ta bije w sezonie 2000/2001 rekordy popularności wśród bywalców Moka. Ten sam zespół przeszedł 13.02 DIRETTISSIMĘ MSW.

Po koncu lutego zanotowano próbę pierwszego zimowego przejścia drogi Ger Whacked VII-A3+ na Czołówce MSW przez zespół Paweł Olek, Michał "Profesor" Ziolkowski. Dwa loty na płycie na drugim wyciągu niestety skutecznie osłabili napór chłopaków.

Miesiąc później Paweł, tym razem z Robertem Siekluckim uderzył na Kazalnicę obierając za cel Filar z Ostrogą - jednak i tym razem droga nie padła - wycofano się po pokonaniu Ostrogi.

Sytuację jeśli chodzi o zimowe przejścia klubowiczów unieważnia obóz odbywający się na przełomie lutego i marca w Dolinie Mięguszowieckiej.

Lutem pogoda tak jak zima nie rozmieszczała i właściwie tylko druga połowa sierpnia była pod tym względem zadowalająca (nawet Zerwa była sucha). Pożirano wiele wyciofów nie było tak źle i coś tam udało się zdziałać.

Podebnie jak w latach poprzednich (można już chyba mówić o pewnej tendencji) głoś działalności taternickiej skupiło się na kilku ścianach żeby nie powiedzieć drogach. Prawie 50% wszystkich letnich wspinaczy członków naszego Klubu miało miejsce na Mnichu. Najczęściej przechodzone były: Orłowski, Kant Klasyczny i Klasyczna, pozostałe drogi na Mnichu zanotowały śladowe ilości przejść.

Pozostała działalność takie w dużej mierze sprawiała się do mniejszych i łatwiej dostępnych ścian: Zabiego i Zadniego Mnicha, Mniszka i Kopy Spadowej. Z większych ścian trzy przejścia miały miejsce na wschodniej MSW - wszystkie drogą Świerża i dwa na Pośrednim Mięguszu: Świerż i Grzybek. Na uwagę zasługują dwie wspinaczki Środkiem Z.T.M. - u, droga klasową i rzadko choć dzienią. Po jednym przejściu miały sporadycznie odwiedzane ściany Zabiego Konia (droga Goleza) i Szpiglasowego Wierchu (droga Hobrońskiego). Smuci fakt, że przejścia nie doczekały się najthoniejszą z polskich ścian - Kazalnice Mięguszowieckie. Zastrzegam, że wykaz ten może nie być pełny bowiem nie wszyscy wypisują się w książce wyjść, częstotliwie wpisy niepełne bądź nieczytelne. Apelujemy o nadsyłanie na stronę klubową wszelkich informacji dotyczących waszych przejść, w tym także ze Słowacji i Tatr Zachodnich.

Chciałbym też zwrócić uwagę na niepokojące zjawisko, które ma coraz częściej miejsce w naszych górach. Chodzi o instalowanie stałych punktów asekuracyjnych na istniejących już drogach przez autorów kolejnych powtórzeń. Pseudo ekiperzy wyraźnie nie rozumieją, że autozy dróg pozostawiając na nowo otwartej drodze określona liczbę punktów asekuracyjnych sugerują tym samym, że asekuracja jest wystarczająca przez drogę pokonaną. Świadczą o tym dobranie powtórzenia tych dróg na "pierwotnej" stałej asekuracji. Tymczasem w ostatnim sezonie mieliśmy dwa (znane) przypadki, kiedy na dwóch drogach dobrano w trudnościach dodatkowe spity. Mowa o drogach: Ger Whacked na Czołówce MSW (dobrano 6 spitów na płycie) i Polskie Muppet Show na Ministrancie (dobrano spita w trudnościach). Reakcją na to były dość ostre wpisy w książce wyjść by uszanować "oryginalny" stan dróg. Instalatorom nadprogramowych spitów życzę opamiętania i pracy nad sobą aby dodatkowe spity nie były im niezbędne do pokonania danej drogi.

## NOWE DROGI :

- Czołówka MSW (prawa część); Ostatnie Milenium V+ A2+; 10h + 2h poręczowania; Artur Paszczak i Jacek Fluder 14-01-2000.
- Bula pod Bandziochem; *W samo południe IV+ trawy 80°*; 3h; Artur Paszczak i Jacek Fluder 15-01-2000.
- Kazalnica Cubryńska; *Droga Sieklackiego VI-A4+*; 16h; Robert Sieklucki i Tomasz Polak 19,20 i 22-02-2000.
- Bula pod Rysami (lewa część zachodniej ściany) - nowa droga na lewo od tzw. "S" a na prawo od drogi Orlowskiego; II; 2h; Andrzej Skłodowski i Iwona Mosiej - Sidodowska 07-05-2000.
- Mnich (zachodnia ściana); *Zezwolenie na wiercenie VI+* - jest to właściwie ciąg wariantów bez stałej asekuracji rozpoczętyjący się obok Orlowskiego; Artur Paszczak i Michał Ziolkowski 01-08-2000.
- Galeria Żabiego (Lalkowy Mur wg Cywińskiego); *Lato Muninków V/V+; I,Sh*; Alicja Paszczak i Artur Paszczak 02-08-2000.
- Nizne Rysy (pld- zach. ściana); *Ch.. z Szatanem II-III; 2h*; Andrzej Machnik, Joanna Nowak, Łukasz Dulęba i Marek Dzieżok 03-08-2000.
- Nizne Rysy (pld- zach. ściana); *Ch.. z Igłami II-III miejsce IV; 4,5h*; Monika Szewczyk, Łukasz Dulęba, Marek Dzieżok, Andrzej Machnik 11-08-2000.
- Kopa Spadowa (sciana czołowa); *Okap Romb A?* - być może pierwsze przejście. Pod okap: *Kanicki*, trawers *Tetrovej* pod prąd i *Paradą Słoni* pod okap. Przejście okapu ewidentną rysą (zatarta kocia); Rafał Hyrny i Oskar Niesiobędzki 31-08-2000.

## ŁAŃCUCHÓWKI:

- W dniu 16-10-2000 Arek Gąsiorecza - Józefow podjął próbę realizacji spektakularnej solówki. Arek postawił sobie za cel pokonanie wszystkich dróg Świerza w otoczeniu Morskiego Oko. Pekowane zostały kolejno:
- Zabi Szczyt Nizni lewym żebrem zach. filara (WHP 1172); III
  - Zabi Mnich pn.-zach. kominem (WHP 1133); III
  - Zabi Szczyt Wyżni prawa częścią pn. ściany (WHP 1076); III
  - Zabia Turnia Mięguszowiecka prawa częścią pn. ściany (WHP 990); III
  - Wolowa Turnia pld. żebrem (WHP 980); III

W planie były jeszcze dwie drogi Świerza: na MSW (WHP 892) i na Pośrednim Mięguszemu (WHP 909), z których Arek zrezygnował ze względu na pogarszające się warunki pogodowe. Cała akcja trwała około 14 godzin od 00.01 do 14.07.

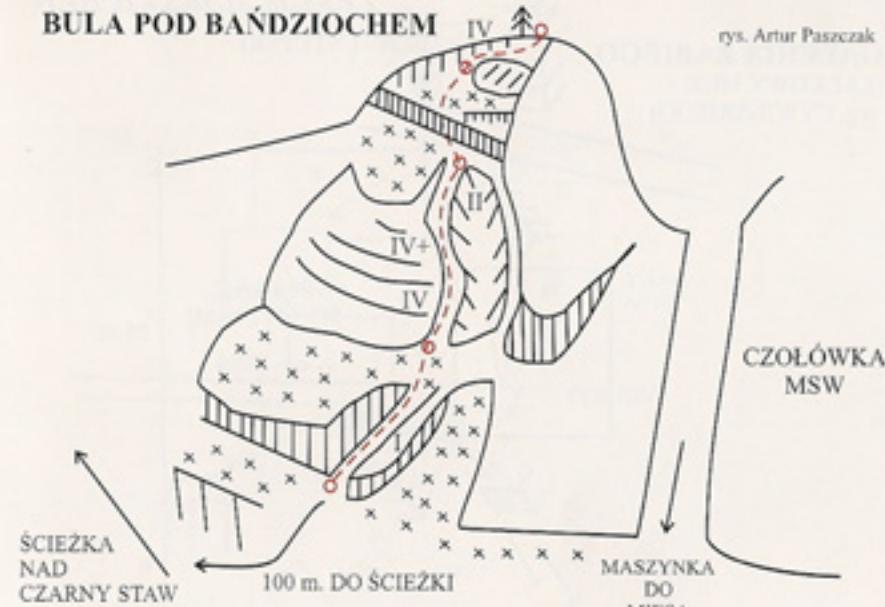
## PRZEJŚCIA SAMOTNE:

- Czołówka MSW; *Grey Stone VI.1 OS*; Piotr Michalski 16-05-2000.
- Wolowa Turnia; *Pająki V+ A1*; Czesław Szura 12-08-2000. Jak twierdzi autor zakrakto wyobraźnia do czysto klasycznego przejścia.
- Kazalnica; *Filar z obejściem styl ?*; Czesław Szura 14-08-2000. Zrobił oryginalnie - obejście mokre
- Czołówka MSW; *Starek-Uckmański (zapychowym zacięciem) VI+*; Adam Pieprzycki 19-08-2000.
- Mnisiak; *Śmigło (warlantem hakowym)* 2 x AO; Łukasz Müller 19-08-2000.
- Kocioł Kazalnicy; *Dag VI.2 OS*; Lukasz Müller 21-08-2000.
- Kazalnica; *Filar VI.2 A1*; Marcin Tomaszewski 22-08-2000 w 4,5 h.

## CIEKAWSZE POWTÓRZENIA:

- Mnich; *Variant R, VI.4 RP*; Paweł Kopta i Monika Niedbalska 04-06-2000.
- Kazalnica; *Kant Filara VI.2 styl ?*; Dawid Cieżyński i Jacek Skrzypczyński 22-06-2000.
- Czołówka MSW; *Miękkie Ruchy VI.2 OS*; Damian Zięba i Remigiusz Kaluża 03-08-2000.
- Mnich; *Spręgno (dół Kościaczem VI) i Wachowicz VIII- OS*; Remigiusz Kaluża i Michał W. (?) 18-08-2000.
- Kazalnica; *Epitofium VI.2 styl ?*; Grzegorz Skorek i Janusz Golaj 19-08-2000.
- Kazalnica; *Kartyka - Czyżewski VI+ A3*; Adam Pieprzycki i Marcin Michałek 20-08-2000.
- Czołówka MSW; *Porfirowa VI.3 styl ?*; Michał Szymański, Janusz Golaj i Wojciech Kurz 20-08-2000.
- Kazalnica; *Wiriany Mololata VI+*; Sylwia Gutkowska i Anna Boniewicz 22-08-2000 - przejście kobiece.
- Kazalnica; *Kant Filara oryginalnie VI.3 RP*; Krzysztof Krawiec i Jan Appel 22-08-2000.
- Kazalnica; *Kielkowski VI.1 z obejściem okapu*; Michał Skiba i Krzysztof Starek 23-08-2000.
- Ministrant; *Polskie Mapper Show V+ A3+*; Rafał Hyrny i Bogusław Kowalski 27-08-2000 w 9h.; Marcin Michałek i Adam Pieprzycki 30-08-2000; Maciej Kubera i Jarek Caban 04-10-2000. Podczas tego ostatniego przejścia zauważono dobrą w trudnościach spina - Jarek Caban (składając współautor drogi) postuluje w związku z tym obniżenie trudności z A3+ na A2+.

## BULA POD BAŃDZIOCHEM



rys. Artur Paszczak

W SAMO POŁUDNIE IV+, TRAWY 80° (3h)  
1 PRZEJŚCIE - J. FLUDER, A. PASZCZAK

Na koniec wiadomość z Tatr Zachodnich.

W drugiej połowie października Paweł Olek "Bakteria" wraz z Grzegorzem Bittmarem z Zakopanego poprowadzili nową drogę na Organach w Dol. Kościeliskiej. Czerwony ciągowa droga nosi nazwę "Spacer z Agnieszką" i została wyceniona na A2+. Ponizej zamieszczam (z brakiem schematu) oryginalny opis drogi dostarczony przez Pawła. Dodatkowo na klubowej stronie [www.knw.rubik.pl](http://www.knw.rubik.pl) można obejrzeć zdjęcia z pierwszego przejścia tej drogi wykonane przez towarzyszącego wspinaczom w roli fotografa Jasia Wierzejskiego.

"Nowa droga ma pierwszy wyciąg, wspólny z drogą Maskata, wyceniony na A2 z miejscem A3. Od stanowiska droga odbija z początku lewym trawersem za A1 w lewo, z miejscem A2+ (szczel jedynek pod rzqd). Trawers kończy się stanowiskiem z jednym spitem. Trzeci wyciąg biegąc ewidentną rysą w lewy skos, gdzie zostały dwa haki. Droga nie dochodzi pod sam okap tylko omija go przewieszka z prawej strony. Z rysy droga wejdzie na płytę za A2+ (bat-hooki, 2 spity) i nad okapem za A1 do stanowiska z pozostałyym "tygryskiem". Czwarty wyciąg kruchym piątkowym terenem do góry w lewy skos."

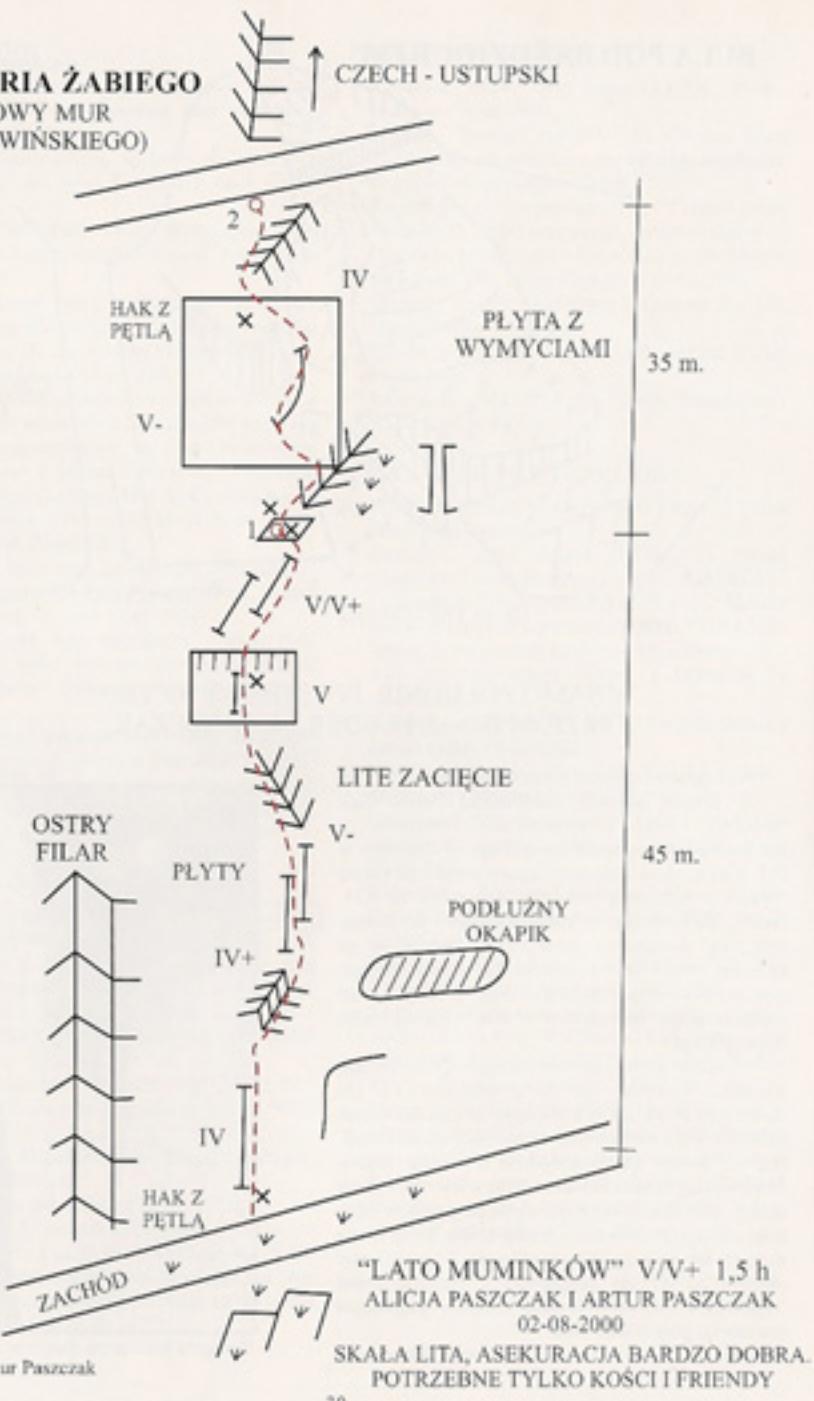
Mariusz Wilanowski

fot. Jasiak Wierzejski



Grzegorz Bittmar na Spacerze z ... Bakterią

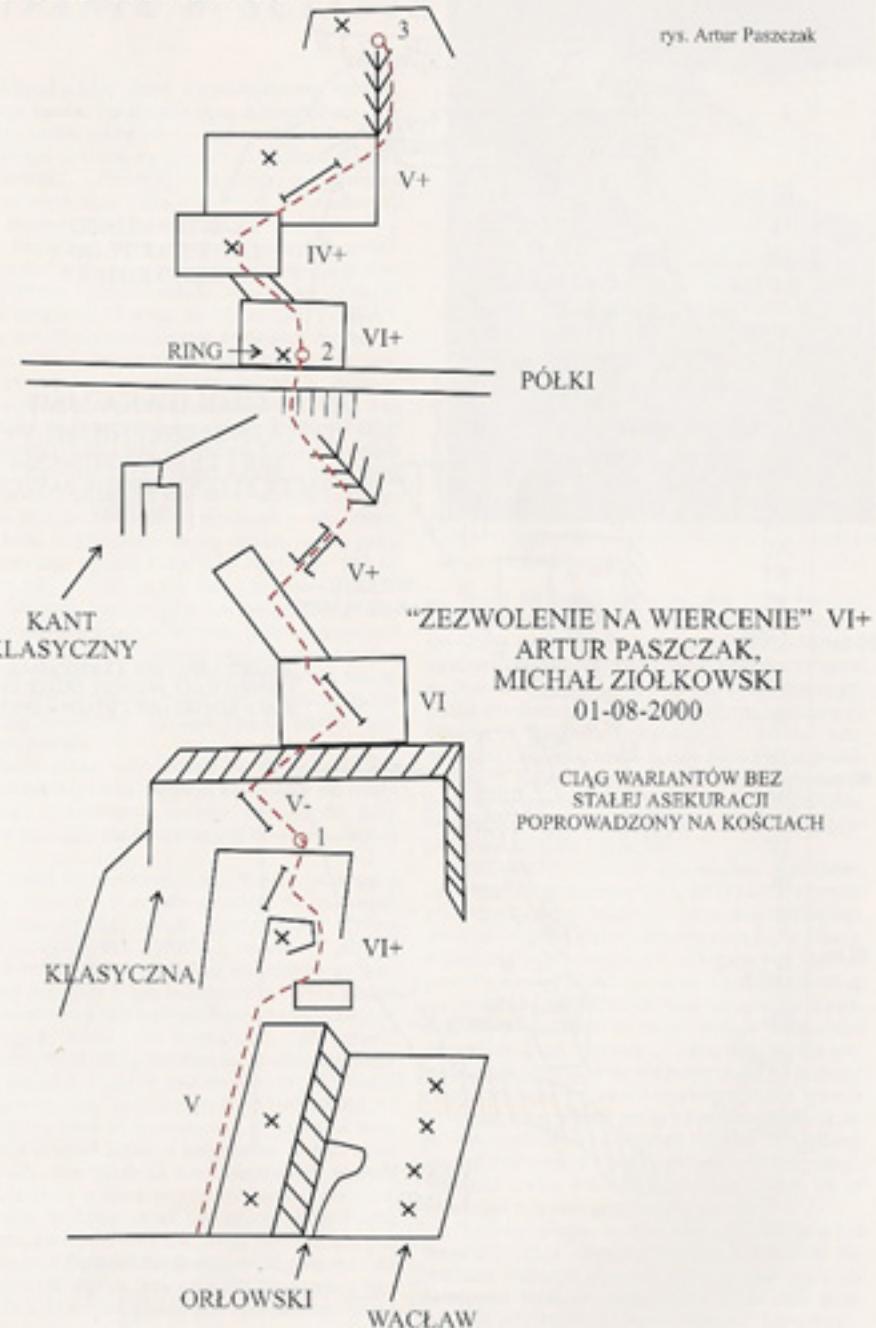
**GALERIA ŻABIEGO**  
(LALKOWY MUR  
wg. CYWIŃSKIEGO)



rys. Artur Paszczak

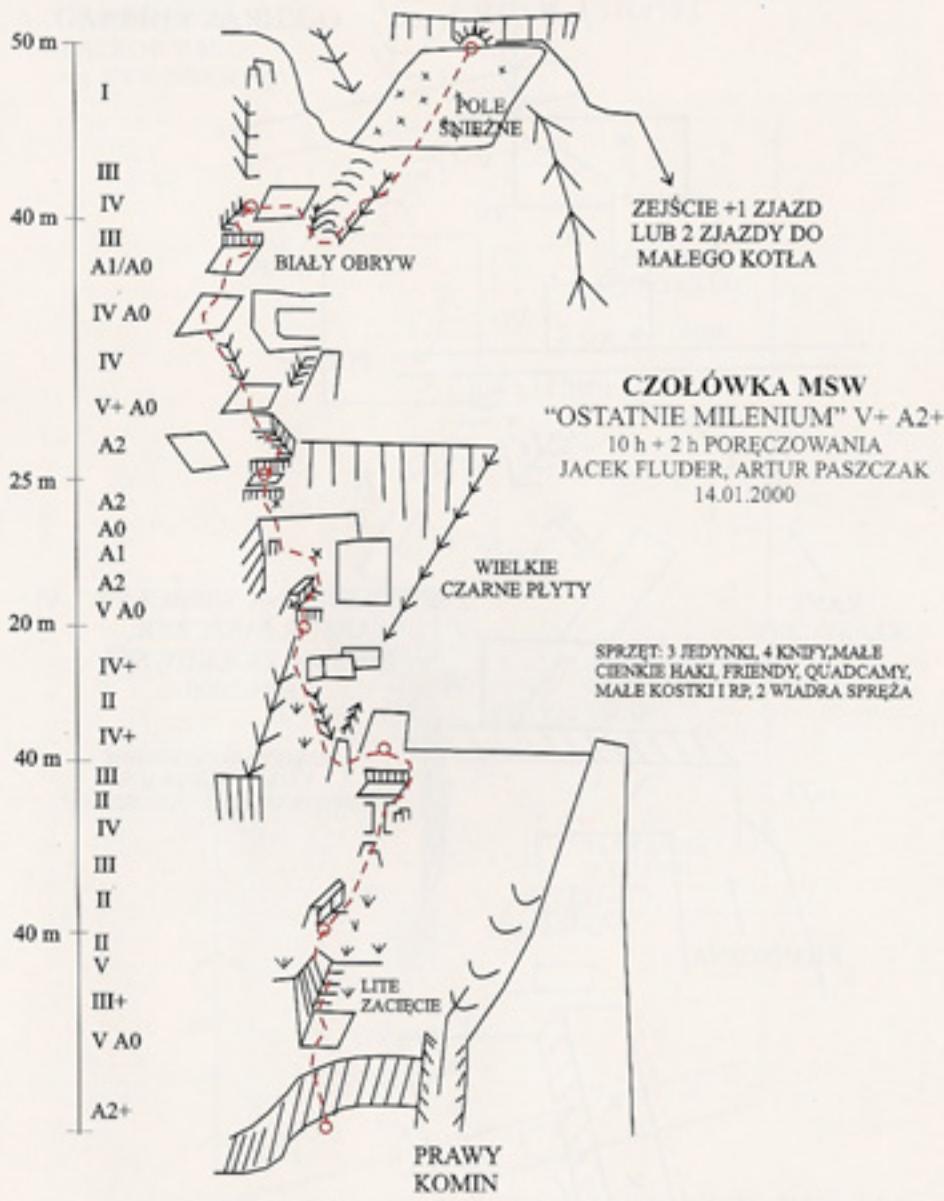
30

**MNICH - ZACH. ŚCIANA**



rys. Artur Paszczak

31



rys. Artur Paszczak

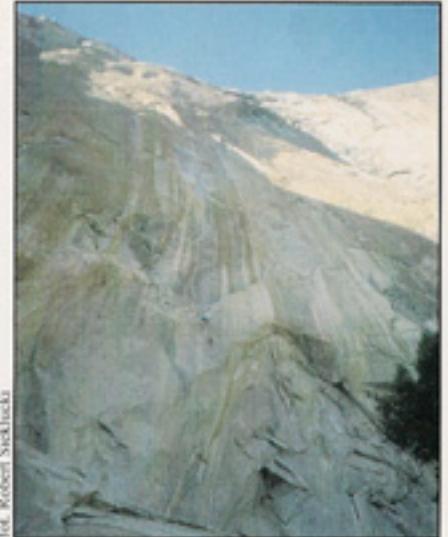
## KLIPANIE W ŚCIANIE

Klip, klip, klip, dzień wielkościowej hakówki dobiega końca. Przedłużam pętlę autoasekuracji, aby nie krepowała mi ruchów w porta-ledgu. Klip, Boże czy kiedyś wreszcie się skończy to cholerne klipanie karabolami? Krzysiek, zagaduję do partnera moseczącego się w łóżku ścianowym... jak sadzisz ile razy dziennie klipany zamknięte od karabolików?... fizyk marszczy czoło i wyrzuca... będzie tego spokojnie ponad tysiąc, teraz tak myśl, potwierdza Robert drugi lokator dolnego pokładu. Wisimy już od trzech dni w ścianie El Capitana, na drodze SOUTH SEAS, która jest 10-cio wyciągowym wariantem do Pacific Ocean Wall. Rozmaite okoliczności sprawiły, że podjęliśmy się tego przedsięwzięcia późną jesienią. Tracimy parę godzin światła dziennego jak również wisi nad nami widmo zataranego pogody. Trudności drogi (modem A3+) jak i ilość sprzętu redukują nasze wysiłki do 1 najwyższej 1 1/2 wyciągu na dzień. Przed nami jeszcze circa 22 odcinki lin do wyamarzonego szczytu. Jak tak dalej będziemy się ślimaczyć to albo sztorm albo braki w wodzie czy zarciu zmuszają nas do problematycznego wycofu. Kołacze mi się to wszysko po głowie, gdy próbuję się zakulać w przykrótki, pożyczony śpiworek. Patrzę w góry, hen nad naszymi głowami zwieńczenie ściany olbrzymim lukiem ogranicza z lewej obłędnie rozwijające się padzierskie niebo. Za parę godzin Lisy jak jarzeniówka otwierają ścianę, tak że będzie można rozpoznać niemalże każdy szczegół jutrzejszego wyciągu. Pogoda idęco - aby tak wytrzymało...

Moje łóżko wisi prawie horyzontalnie, pod warunkiem że uniknę zbędnego kokoszenia się, wtedy to nogi gwałtownym ruchem wędrują do góry powodując nagły napływ pulsującej krwi do skołtanianej barki.

Zapada nocą spokój, jest ~ 9 słaby szum aut z doliny miesza się ze skrzypieniem Krzyskowego walkmana. Amator muzyki techno, mówi o mnie STARY CZŁOWIEK I MOŻE, - wszystko w porządku, śmieścze. Tworzymy trójkę zapalonej do wertykalnej przygody. Nigdy jeszcze nie byliśmy związani linią, wiemy o swoich wspinaczkowych kwalifikacjach z drugich źródeł. To wystarczyło żeby rzucić wyzwanie tej w 70% przewieszanej, trudnej, wymagającej fizycznie i psychicznie drodze. Pacific Ocean Wall jest tworem Legendarnej JIMA BRIDWELLA i towarzyszy, który to rozwiązał na prawo od Nosa pół-zach urwiska ustalił w połowie lat 70-tych nowe standardy dla hakówki wielkościowej, charakteryzującej się brakiem wybitnych formacji skalnych. Powoduje to konieczność częstych wałowań oraz potrzebę osadzania serii tzw. rivets umożliwiających przedostanie się z zanikającej prowadzącej rysy do następnej. W szpeja Jima pojawiły się masowo różnorodne haki specjalne, sky-hooks i nieocenione copper-heady.

33



fot. Robert Sielecki

Zabawa się zaczyna - Tomek i Krzysiek na South Seas widziani spod ściany

Dzień się budzi, może należało by powiedzieć trzeba go będzie wreszcie obudzić. Jest 6:30, otoczenie spowite w ciemnościach. Myśl o niedalekim klipaniu na zimnie, skutecznie unieruchamia na dalsze 15 minut w ciepku śpiwora.... Wreszcie jak wyrök skazujący, padają mordercze słowa Roberta, jedynego posiadacza zegarka - chłopaki wstawajemy!!!! Pryska czar budzącego się dnia, trzeba będzie się wziąć za pozaną ratynę wpinek, wypinek, delikatnych przesunięć powlekanych zimnem i trudem ostatnich dni ciała. Opuchnięte, zgrybiałe dlonie nieudolnie manewrują w placzącej pętli, lin, odciągów.

**TRZYMASZ**, trzymam odpowiadam Krzyszowi odbierając kubek z gorącą kawą. **TRZYMASZ**, trzymam stwierdza Robert po odebraniu spuszczonej z mojego porta betów, które niebawem powędrują do haul-baga. Krzątanina w tym bajzu w takt klipających karaboli powoli zaczyna działać mi na nerwy. *EEE... j, odwróci się od tego, to jest moje auto, ktoś tam gromko protestuje, sorry myślałem ze to od mojego porta-ledgu odpowiada drugi. Panowie ... zaczynam starczą perfore, w tym bardelu to my nie mamy szans na te drogi, musimy się wziąć w kąp i to jak najszyciej... przed mną staje wspomnienie jak to z powodu natłoku szpęju i beznadziejnie węglaczących się lin musielismy zjechać z partnerem z prawie połowy urobowionej drogi. Młodzież słucha, i nic nie odpowiada wydaje się że cała trójka milcząco przyjmuje tę prawdę.*

Rzucam okiem w dół ściany. Jesteśmy już wysoko. Każdy następny wyciąg, nierzadko 50-metrowy redukuje wyniosłe kalifornijskie sosny do rozmiarów krzaków ogrodowych. Wzrok mój prześwija się po piargu w kierunku początku "Mescalito".



Robert Sieklucki prowadzi wyciąg A4 na South Seas

Tydzień przed naszym wejściem miał tu miejsce przerażający wypadek. O wspomniane pięgi rozbili się po tragicznym wolnym blisko kilometrowym locie spadochroniarza. Nieszczęśniczka tworzyła grupę amatorów base-jumping, protestujących przeciwko zakazowi skakania z El Capa, chcąc dowieść nieprzejednanym władcą parku jak radosna i bezpieczna jest ta forma wzbudzania adrenaliny. Spadochron się nie otworzył!!..włączone kamery-video zarejestrowały każdy szczegół jej ostatniej eskapady, a ścieżki dźwiękowe uwieczniły pomruki zgrozy u świadków. Jakoś nikt z nas nie poruszał ze zrozumiałych względów tego wydarzenia nagłodionego, ogólnokrajowo w mediach.

W dół poszybowły torebki z odrzutami systemów trawieniowych. Obserwując ją nasza mleczna głupia myśl,

Klip,klip,klip... - autor uskutecznią klipanie w ścianie



fot. Robert Sieklucki

nie... ona musiała lecieć dużo szybciej i mniej fikusnie...

Dziś zaczynam prowadzenie, wystartuję z mojego porta, który wiśi bliżej początku wyciągu, przez co uniknę kolizji z gotującymi i powoli zwijającymi nasz majdan partnerami. Ruszam około 8 asekuruowany przez Roberta, Krzycha zatopiony w technie, nie musi się spieszyć, kolej na jego malpowanie przyjdzie dopiero za parę godzin. Klip,klip,klip, sunę w górę po łatwych przepinkach w solidnych camelotach, A1, 20 metrowy huk-zacięcie kończy się na spionowanym A3, WYNOSZE: SIE PONAD COPPERHEADA SOLID-NYM WYSIĘGIEM, płytki knife , sky-hook i kolej na bird beak'a, wszędzie dobrze choć płytko, obciążam, próbuję, siedzę tu mój kochaniecki, mantruję do kawałka metalu. Jest Ok, co za radość w oderwaniu się od tej masy splatanego szpeja, wórow id...Hak, lawka, test, 2-ga tawka, wpirka, lina, ustała się moja sekwencja ruchów na dalsze 20 metrów. Nachodzi mnie porównanie pewnej gry z El Capem, raz mi pozwala na łatwy ruch, jakby odpuszcza, mówi weź, po czym pokazuje zęby , tu cię przytakam, pokonując faceciku. Lubię to, jesteśmy równi w tej bezgłośnej rozgrywce, czujemy swoje słabości i wykorzystujemy je przeciwko sobie. Jesteśmy totally oderwani od otoczenia, nie do mnie nie dociera, samotność ? . Jeśli już, to ta o której trzeba walczyć w życiu, ta, co nie niszczy lecz buduje a jednocześnie zespala. Teren się ułatwia, widzę już w zasięgu ręki solidne stanowisko z 2-6h 1/2 calowych spłów + 2-ch 1 cala nitów. Rozdziela mnie radość, marm ochoch wykryzykać do moich asekuratów jakieś wydające mi się śmieszny głupoty. E...tam, co jest, przestoić się dążyć, pedałstwo, nie za dobrze tam tam?? Kieruję zasapane słowa w kierunku rozpostartych na podwójnym porta partnerów. Chłopaki wyrywają się z popołudniowego letargu -cicho, nie przeszkołdziej, daleko masz do stanowiska??, jak skoczesza to dać znać. No ładnie...ja tu walczę jak lew a tam nawet cienia zainteresowania. No cóż tak to jest, psychologicznie czas prowadzącego nie jest czasem asekuryjnego, trudno wymagać od odwodów stałego podekscytowania tylko z powodu że coś się tam niemrawo giełga po ścianie. Wczesnym popołudniem mam już wszystko ustalone na stanowisku, liny wiszą gotowe do malpowania , wory wolno lecz miarowo suną w góre. Teraz kolej na Krzycha.

Dziś powoli chylą się ku nocy, Krzyś coś tam klipa w samotności, po chwili śledzę już tylko światelko jego czółki - zdecydowaliśmy, że w celu przyspieszenia będziemy poręczać wyciąg po nocy. Rozpoczynam z Robertem energiczne klipanie końcowe - czyl rozkładamy bety na kolejny bławek.

*Wspinaczka odbyła się 25.10-05.11.1999 roku; 2 dni poręczenia + 8 dni w ścianie. Droga "SOUTH SEAS" VI, 5.10c, A4, Krzysztof Belcynski, Robert Sieklucki, Tomasz Bender.*

Tomasz Bender

fot. arch. Robert Sieklucki

## M A D A G A S K A R

Masyw Tsaranoro jest uważany, za najbardziej obiecujący wielkościenny rejon wspinaczkowy XXI wieku. Leży w południowej części Madagaskaru - niedaleko miasta Fianarantsoa, dragiego co do wielkości miasta tej wyspy. Pojechaliśmy tam w sierpniu 2000 w składzie:

Boguś Fic (kierownik wyprawy, KW Kraków)  
Małgorzata Hmielewicz (KW Warszawa)

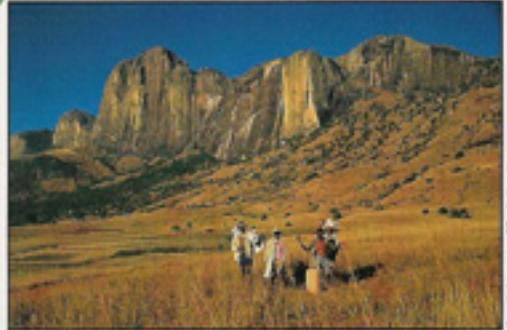
Marcin "Jankos" Jamkowski (KW Warszawa)  
Waldek "Waldi" Niemiec (KW Kraków)

Igor Niemiec - lat 7, syn Waldiego dopiero jest kandydatem do KW  
Tomek "Uśmiech" Samirowski (KW Kraków)

Krzysztof "Gienek" Zieliński (KW Kraków)  
Michał "Ogór" Zieliński (KW Warszawa)

Naszym celem było poprowadzenie co najmniej jednej nowej drogi wspinaczkowej w dolinie Tsaranoro. Wyprawa zaczęła się dość pełchowo, bo na tydzień przed wyjazdem Marcin Jamkowski (czyli ja) złamał nogę i z gipsem na stope mógł przejąć co najwyżej funkcje samobieżnego przerządu do ciągnięcia wórow z transportami w ścianie, ewentualnie rolę wyprawowego filmowca. W drugim dniu wyprawy nogę w kostce skręcił jeszcze "Ogór".

Ale i tak się udało - na turni Tsaranoro Kelly (w prawej części tej wielkiej góry widocznej w lewej części zdjęcia - u góry) ekipa poprowadziła drogę "Cucumbers Flying Circus" (600 metrów 7b+), a na Le



Masyw Tsaranoro - Yosemite XXI wieku

fot. Małgorzata Hmielewicz

Dondy (po drugiej stronie doliny) drogę "Tato tato" (1200 m. 6a).

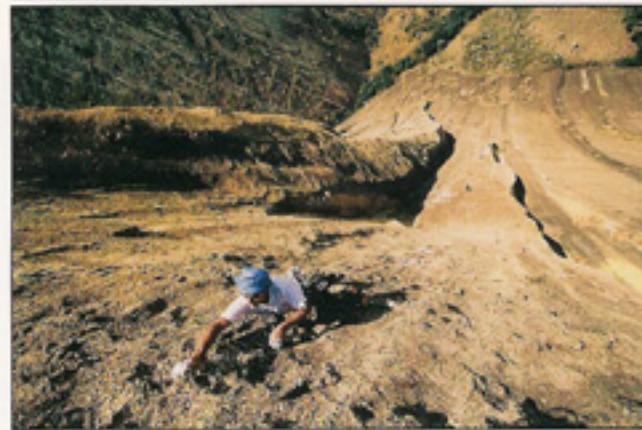
Nazwa pierwszej drogi wzięła się od kolejnego wypadku, jaki dotknął naszą ekipę - "Ogór" podczas lotu na paralotni z napędem wsadził rękę w ślimak. Pogruchotane palce i pociągnięte sklejna poskładały mu na francuskiej wyspie Réunion na Oceanie Indyjskim, ale do dziś (co można obejrzeć na ścianie na Sieniawskiej) dwa ma sztywnawe.

Zdjście dolne - Boguś prowadzi 60-metrowy wyciąg wyceniony na 7a+. Podczas objania drogi "Uśmiech" pociągnął ten wyciąg z wiertką przy uprzęzy ani razu nie obciążając żadnego przelotu. Ma moc chłopina...

Zdobycie wielkich gór zakończyliśmy na tydzień przed opuszczeniem wyspy. Na trzy dni wybraliśmy się wtedy nad kanał Mozambicki, gdzie Boguś i Waldi wykonali swego pierwszego w życiu aura, a Małgorzata i Marcin nurkowali na całego do rekina. A ostatnie dwa dni poświęciliśmy na eksplorację kraju i nocnych klubów stolicy - Antananarivo. Ale to już opowieść na zupełnie inną okazję...

Marcin Jamkowski

fot. Marcin Jamkowski





fot. Mariusz Wiliński

# PUCHAR WARSZAWY 2000

Publiczność dopisała - II edycja, zawody boulderingowe

W mijającym roku miał po raz pierwszy miejsce PUCHAR WARSZAWY we wspinaczce sportowej. Głównym organizatorem cyklu zawodów składającego się z czterech edycji był Klub Wysokogórski Warszawa a współorganizatorem jednej z edycji Niezależny Błoński Klub Wspinaczkowy. Dzięki pozyskaniu hojnych sponsorów w postaci firm: KANION ( przedstawiciel m.in. Lafamy i Milleta ), R.T.O. ( przedstawiciel Mellosa ) i ALCATEL - zwycięzcy każdej edycji ( pierwsza trójka wśród kobiet i mężczyzn ) wzbogacili się o bardzo atrakcyjne nagrody. Pula nagród w całych zawodach wynosiła 20 000 zł co pozwoliło organizatorom zapewnić wygrane w postaci nagród rzeczowych o równowartości odpowiednio : I m-ce - 1300 zł, II - 800 zł, III - 400 zł.

#### I EDYCJA

- 23 września 2000, Szkoła Główna Służby Pozarniczej.

Pierwsza edycja odbyła się na największej w stolicy ścianie wspinaczkowej u "strazaków". Zawody, które w założeniu zorganizowane zostały dla wspinaczy z Warszawy przyciągnęły zawodników z całej Polski. Wszyscy zawodnicy - 18 panów i 3 panie - mieli do pokonania po dwie drogi: eliminacyjną i finałową, ułożone przez niezastąpionych: Remiego Perczyńskiego i Ryska Tomasiaka.

O prymat wśród pań wyrównaną walkę stoczyły Gosia Kusielak i Eliza Kubarska. Ostatecznie lepszym przyłożeniem wykazała się Gosia i to

ona została triumfatorką I edycji Pucharu. Trzecia Kasia Jurek tym razem musiała uznać wyższość starszych koleżanek.

Wśród panów wszystko wskazywało, że rozstrzygnięcia należy upatrywać w rywalizacji dwóch warszawiaków Dawida Kaszlikowskiego i Michała Górzynińskiego. Poczta pantoflowa ( raczej elektroniczna ) robi jednak swoje i do Warszawyściągnęły kilka mocnych ekip m.in. z Katowic, Krakowa i Częstochowy. Przyjezdni skutecznie namieszał i w ostatecznym rozrachunku to oni niepodzielnie panowali na podle. Po emocjonującym finale najlepsi okazali się Ślapacy, których rozdzielił Grzegorz "Ges" Grochali z Korony. Pierwsza edycja zakończyła się zwycięstwem Lukasza Müllera ( jednego z najbardziej wszechstronnych młodych wspinaczy ), drugi był Grzesiek, trzeci kolega klubowy Łukasz - Rafał Porębski. Najlepszy z naszych klubowiczów Michał Górzynski był czwarty ( choć moc straszliwa ).



fot. Mariusz Wiliński

#### II EDYCJA

- 28 października 2000, Centrum Wspinaczkowe "DIAMIR" - Zawody boulderingowe.

Druga edycja miała być testem szpota dla wszystkich lubiących się w małych formach. Prócz szych przystawek zawodnicy musieli wykazać się jeszcze nie lada wytrzymałością i cierpliwością bowiem rywalizacja przeciągnęła się do wieczora. Na taki stan rzeczy złożyły się dwa czynniki: dłużna lista startujących ( 17 mężczyzn i 6 kobiet ) i duża ilość przewidzianych do pokonania boulderów. Do zaliczenia było łącznie 6 przystawek w seriach po 3 z godzinna przerwą pomiędzy seriemi.

Ułożone przez Remiego przystawki nie preferowały jakiegoś szczególnego stylu napierania bądź przygotowania pod określone ruchy - były więc mniejsze i większe przewieszenia, czujne ruchy na trawersie, dalekie wysięgi w dachu i krzyże po oblakach. Przyjazd do Warszawy zawodników, którzy wiedzą, co to bouldering zaowocował dość wysokim poziomem całych zawodów ( wszystkie przystawki eliminacyjne zostały pokonane OS-em ).

Finał składał się z trzech przystawek a o klasie problemów świadczy fakt, że nie zanotowano żadnego OS-a. Wśród panów najlepsza okazała się Elena Ovchinnikova ( Rosjanka z amerykańskim paszportem ), której już sam występ na zawodach w "Diamirze" był dużą niespodzianką, czego nie można powiedzieć o samej wygranej bowiem różnica poziomów była aż nadto widoczna . Bardzo dobrze zaprezentowała się druga w końcowej rywalizacji Agnieszka Flakowicz z Wrocławia, która wśród krajowych rywalek nie miała sobie równych.

Wśród panów rywalizacja była bardziej wyrównana. W finale po tyle samo punktów zgromadzili Mikołaj Pochyłski, Lukasz Müller i Dawid Skoczyłas - tak więc o kolejności na "pudle" zadecydowały punkty z eliminacji, a tych najwięcej zgromadził pochodzący z Poznania Mikołaj i to on wygrał rywa-



Lukasz Müller - najlepszy zawodnik Pucharu Warszawy

lizację panów.

#### III EDYCJA

- 18 listopad 2000; Blonia.

18 listopada na ścianie Niezależnego Błońskiego Kluba Wspinaczkowego odbyła się III edycja Pucharu Warszawy. Organizatorem tej edycji był właśnie klub z Blonia i trzeba przyznać, że impreza była przygotowana i prowadzona bardzo profesjonalnie. Szkoda, że nie dopisała publiczność, której było mało ale miało to zapewne związek z lokalizacją zawodów. Podobnie sprawa się miała z zawodnikami - zgłosili się 10 panów i 5 pań. Fakt, że plec piękna reprezentowało tylko 5 pań sprawiło, że rywalizowały one tylko na jednej drodze ( bez eliminacji ). Jako jedyna droga ukończyczyła wśród kobiet.

Rywaliżacja wśród panów była duzo ciekawsza i w eliminacjach trzech zawodników dotarło do końcowej klamy ( Graczyk, Porębski, Müller ). Najlepsza szóstka po drodze eliminacyjnej walczyła w finale na drodze o trudnościach VI 4+/5. Topów nie było ale finałowa rozgrywka pomiędzy Rafałem Porębskim, Lukaszem Müllarem i Lukaszem Dudkiem była bardzo emocjonująca. Wszyscy trzej spadli w okolicy chwytu nr 29 a o kolejności zadecydowały dosłownie ostatni ruch każdego z nich. Wygrał Lukasz Müller z Katowic przed Rafałem Porębskim ( też Katowice ) i Lukaszem Dudkiem z Częstochowy, który zaprezentował bardzo ładne stylowe wspinanie.

#### IV EDYCJA

- 10 grudzień 2000; Szkoła Główna Służby Pożarniczej.

Ostatnia czwarta edycja Pucharu podobnie jak rozpoczętająca cały cykl zawodów odbyła się w Szkoła Główną Służby Pożarniczej.

Tak jak w poprzednich edycjach rywalizacja wśród pań ograniczyła się do jednej drogi - powód - tylko 3 zgłoszenia. Po raz pierwszy na Pucharze Warszawy pojawiła się najlepsza polska zawodniczka we wspinaczce sportowej - Iwona Gronkiewicz - Marcisz z Krakowa i to ona właśnie zwyciężyła. Gosia Kuszelak choć druga - zaprezentowała zdecydowanie ładniejszy styl wspinania i wydaje się, że zabrakło trochę wytrzymałości. Trzecia była lokalna rywalka Gosi - Eliza Kubarska.

Jeśli chodzi o płeć brzydką - nie zawiodła silna ekipa z Katowic - regularnie startującą we wszystkich edycjach zawodów. 13 zawodników, z których 8 najlepszych po drodze eliminacyjnej rywalizowało w finale - testowało drogi ułożoną przez Remiego Perczyńskiego. Finalowa droga biegnąca przewieszonym filarkiem z końcowym trawersem w dachu skutecznie przetrzebiła finalową stawkę. Kolejny raz wygrał niezawodny Łukasz Müller z Katowic i było to jego trzecie zwycięstwo w czterech edycjach Pucharu Warszawy. Drugi był Grzegorz Grochal z Krakowa a trzeci Rafał Porębski z Katowic. Kolejność pierwszej trójki dokładnie taka sama jak w pierwszej edycji rozpoczęjącej cały Puchar.

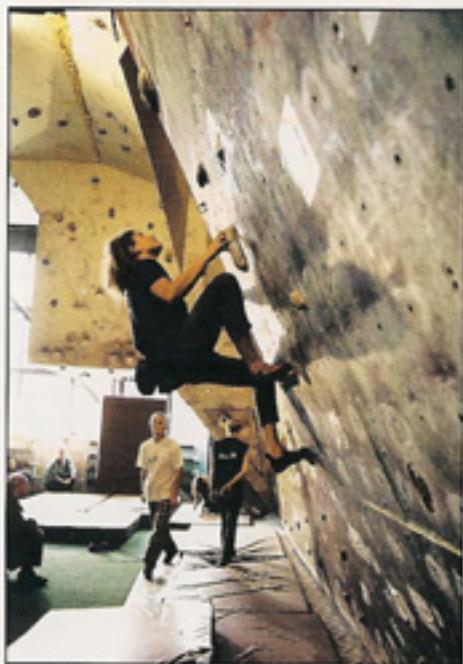
W przekroju całego Pucharu najlepszą formę prezentowała Łukasz Müller i to on został zwyciężący cyklu zawodów. Szkoła, że nie stało się funduszy na tytułowy Puchar - wszystko przed nami w przyszłym roku. Wśród pań najlepszą okazała się Gosia Kuszelak. Miliom zaskoczeniem dla organizatorów był udział zawodników z całej Polski - założenie było bowiem takie, że będą to lokalne zawody.

Podsumowując cały Puchar Warszawy 2000 trzeba stwierdzić, że sukcesem jest już sam fakt, że cała impreza doszła do skutku. Stało się to możliwe dzięki wysiłkowi wielu osób ale przede wszystkim Grzeszka Graczyka, który wymyślił Puchar i włożył w jego organizację bardzo dużo pracy. Podziękowania należą się sponsorom: Kanionowi, R.T.O., Alcatelowi i innym, którzy ufundowali bardzo atrakcyjne nagrody dla zawodników. Składamy też podziękowania: Remiemu Perczyńskiemu i Ryśkowi Tomasiowi (układaczom dróg), Niezałeznemu Błojskiemu Klubowi Wspinaczkowemu za organizację III edycji, Szkoła Główną Służby Pożarniczej za udostępnienie ściany i udzieloną pomoc, Centrum Wspinaczkowemu "Diamir" i wszystkim pozostałym osobom, bez których cała ta impreza nie mogłaby się odbyć.

(eww)



fot. Marcin Wiśniewski



Agnieszka Flakowicz podczas II edycji na jednej z przystawek

## Wyniki konkursowe PUCHARU WARSZAWY

### KLASYFIKACJA KOŃCOWA MĘŻCZYZN

Miejsce	Imię i Nazwisko	Klub	I edycja	II edycja	III edycja	IV edycja	suma
1	Łukasz Müller	KW Katowice	100	80	100	100	380
2	Rafał Porębski	KW Katowice	60		80	60	200
3	Dawid Kaszlikowski	<b>KW Warszawa</b>	35	32	55	55	177
4	Grzegorz Grochal	KS Korona	80			80	160
5	Aleksander Romanowski	Warszawa	32	35	45	32	144
6	Łukasz Dudek	UKWS Częstochowa	29	50	60		139
7	Dawid Skoczylas	KW Bielsko-Biala	40	60			100
	Mikołaj Pochyłski	Poznań			100		100
8	Michał Górecki	<b>KW Warszawa</b>	55	40			95
9	Sebastian Chrząszcz	KW Katowice	23		40	29	92
10	Maciek Barański	Warszawa		23		45	68
11	Marek Pobean	AZS Wrocław		55			55
	Piotr Golański	SWKW		20	35		55
12	Paweł Wojtas	KS Korona	50				50
	Grzegorz Graczyk	<b>KW Warszawa</b>			50		50
	Andrzej Kajdan	KW Katowice				50	50
13	Cezary Modrzejewski	KW Toruń		45			45
	Artur Deditius	KW Katowice	45				45
14	Grzegorz Andruszkiewicz	PKG				40	40
15	Grzegorz Worwa	SGSP				35	35
16	Konrad Sołebiak				32		32
17	Piotr Tomasiak				29		29
	Tomasz Biernacki					29	29
18	Michał Górski			26			26
	Wojciech Baraszczyski	KW Częstochowa	26				26
	Marcin Kantecki	<b>KW Warszawa</b>				26	26
19	Wojciech Szczepanik	SGSP				23	23
20	Kuba Zabokrzecki	<b>KW Warszawa</b>	20				20
	Kuba Zieliński					20	20
21	Marcin Czernecki	UKWS Częstochowa	18				18
	Bartosz Andersz			18			18
22	Maciej Dopierała				16		16
	Kuba Ziolkowski	<b>KW Warszawa</b>	16				16
23	Michał Ziolkowski	<b>KW Warszawa</b>	14				14
	Grzegorz Pudełek	AZS UMCS Lublin		14			14
24	Tomek Skolimowski				12		12
	Krzysztof Giannopoulos					12	12
25	Krzysztof Kotuń			11			11
	Marek Fisiński	<b>KW Warszawa</b>		11			11
26	Igor Dybizoński	AZS Wrocław		10			10

### KLASYFIKACJA KOŃCOWA KOBIET

Miejsce	Imię i Nazwisko	Klub	I edycja	II edycja	III edycja	IV edycja	suma
1	Małgorzata Kuszelak	<b>KW Warszawa</b>	100	55	100	80	335
2	Eliza Kubarska	AKG Łódź	80	60	80	60	280
3	Katarzyna Jurek	Ren Sport Kraków	60	50	55		165
4	Elena Ovchirnikowa				100		100
5	Iwona Gronkiewicz-Marcisz	KS Korona				100	100
6	Agnieszka Flakowicz	AZS Wrocław		80			80
7	Magdalena Peplawska				60		60
8	Aleksandra Tomkowicz	KS Korona		50			50
9	Joanna Zakrzewska				50		50

# Blok Informacyjny

## TOPR - LINIA SPECJALNA I ....

Jak informuje TOPR na swojej stronie internetowej ([www.zakopane.pl/topr](http://www.zakopane.pl/topr) - link na klubowej stronie internetowej - w prognozie pogody) została uruchomiona nowa linia specjalna dla powiadomiania o wypadkach. Nowy numer **061-610-100-100** jest sponsorowany przez Plus GSM i abonenci tej sieci i sieci Simplus korzystają z połączeń z tym numerem bezpłatnie. Dotychczasowy numer alarmowy **018 20-634-44** pozostaje aktualny. TOPR ze swojej strony prosi by korzystać z nowego numeru tylko w celu informowania o wypadku. Informacje pogodowe i turystyczne nie będą

udzielane pod tym numerem.

Kolejną nowością jest możliwość subskrypcji poprzez pocztę elektroniczną codziennego komunikatu meteorologicznego (szczególny - strona TOPR - warunki w Tatrach). Rano sprawdzamy "maila" z pogoda i napieramy w góry.

Na koniec informacja czysto praktyczna - w wakacje i ratownicy TOPR osadzili na dolnych Półkach Meissowych na przewinięciu ze ściany północnej na wschodnią (trawers IV) - ringa (collincox Petzl - 25 kN). Będzie różnie.

Na podstawie informacji TOPR - (nme).

## PLANOWANA WYPRAWA W TIEN - SZAN

W lipcu planujemy zorganizowanie wyprawy w góry Tien - Szan na pograniczu Chińsko - Kazachsko - Kirgiskim. Wyjazd ten pomysłany jest jako alternatywa dla planowanej wcześniej wyprawy w Himalaje Gharwalu, która z powodów organizacyjnych prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

W rejonie tym jest wiele samodzielnego grup górskich, zarówno typu alpejskiego jak i wyższych. Dla nas interesujący jest rejon Lodowców Inylczeck z dwoma szczytami siedmiotysięcznymi: Pikiem Bobiela (7439 m n.p.m.) oraz Czań - Tengri (7010 m n.p.m.). Wielu młodszych członków naszego klubu w ostatnich sezonach miało okazję zetknąć się z górami lodowcowymi (Alpy, Kaukaz). Teraz będzie okazja skonfrontować swoje

umiejętności w górach wysokich! Dla ambitnych i już doświadczonych w górach tego typu zawodników też znajdują się interesujące cele np. słynne Marmurowe Czań - Tengri.

Jest więc okazja zorganizować kolejny po naszych zimowych obozach wyjazd, na którym poza szeroko rozumianą integracją, "młodzi" czerpią mogą od "starych" górskiego doświadczenia.

W chwili obecnej mam już deklarację kilku chętnych osób i zbieram kolejne. O szczegółach (przewidywane koszty, terminy, itp.) będę mógł poinformować na początku marca. Wdzięczny też będę za wszelkie informacje od osób, które tam już były (szczególnie dotyczące topografii). DOŁU !!!  
Michał Ziolkowski

Kontakt: tel. 838-92-27; e-mail: [ziolo@amuw.edu.pl](mailto:ziolo@amuw.edu.pl)

## ZIMOWY OBÓZ KW 2001

W tym roku podobnie jak w latach poprzednich Klub organizuje obóz wspinaczkowy na Słowacji. Po Dolinie Kieżmarskiej (1999 rok) i Mieguszowieckiej (2000 rok) w tym roku wybrano na teren działalności Dolinę Wielicką.

Obóz odbędzie się w dniach 01-10.03.2001 z zakwaterowaniem w "Śląskim Domu". Dotychczasowe obozy były przez klub w dużej mierze dofinansowywane - tak też będzie i w tym roku. Dzienny koszt pobytu w "Śląskim Domu" to równowartość 20 DM (nocy) + 12 DM (wyżywienie). Klub zdecydował się pokryć koszt noclegów w wysokości 15 DM od osoby i

ubezpieczyć wszystkich uczestników obozu. Tak więc pokrywanie z własnej kieszeni równowartość 5 DM za każdy nocleg + koszty wyżywienia (wykupienie wyżywienia nie jest obligatoryjne - można zabrad swoje bądź kupować na miejscu wedle własnych potrzeb) i dojazdu. Liczba miejsc jest ograniczona do 20 więc radzimy się pośpieszyć.

Przyjmowane są zgłoszenia tylko od osób posiadających Kartę Taternika. Do pisemnego zgłoszenia prosimy założyć wykaz swoich zimowych przejść. W przypadku gdy liczba zgłoszeń przekroczy ilość wykupionych 20 miejsc decyzyje o tym, kto pojedzie na obóz podejmie zarząd po rozpatrzeniu złożonych wykażeń przejść.

Własne

## AKCJA PRZEWODNIK

Cześć !

Jak zapewne części z Was wiadomo zaczaję zbierać informacje o posiadanych przez Was przewodnikach wspinaczkowych i tzw. patentach na ciekawe rejony wspinaczkowe, w których byliście. Zapraszam wszystkich do przesyłania listy posiadanych informacji, które zechciecie udostępnić innym. W założeniu ma to ułatwić przepływ informacji i organizowanie wyjazdów. Wyobrażam to sobie tak, że wszystkie informacje na w/w temat będą w kilku (np. trzech) osób, które w razie potrzeby będą podawać namyry na właścicieli telefonicznie lub mailem. Równocześnie chciałbym potwierdzić,

że celom tego przedsięwzięcia NIE jest stworzenie kolekcji przewodników, które będzie łatwo zgubić lub przywłaszczyć. Poszukujący będzie zgłaszać się do właściciela informacji bezpośrednio, a nikt nie będzie Was zmuszał do wypożyczenia. Waszych białych knuków na wyjazdy w rejonie skład powrót jest niepewny. Możecie udostępnić je jedynie do skopiowania lub do wglądu w domu, a w przypadku natkania się na osobnika szczególnie antypatycznego, w ogóle odmówić. Mam nadzieję, że ta forma wymiany informacji zostanie przez Was zaakceptowana i przyczyni się nie tylko do nasilenia działalności czysto statutowej, ale również kontaktów międzyludzkich.  
*Chmiel (m\_chmielinski@life.pl)*



**Mount & Wave**

**NAGRODA**

**"ORZEŁ KW" 2000**

### Puchar Polski:

Glinice - 9 m-ce na trudność, 7 m-ce na czas  
Podlesice - 13 m-ce na trudność, 8 m-ce na czas

Gdańsk - 7 m-ce na trudność, 8 m-ce na czas  
Najtrudniejsze przejścia w skałach:  
Słowenia (Osp) "Samsara" 8a+/+ (VI.5+) RP

Austria (Adlitzgraben) "King Kong" VIII (VI.3) OS  
Włochy (Finale) ... " 7b (VI.3+/4) OS

Francja (Chateauvert) "Defi" 7b+ (VI.4+) OS

Francja (Bauchet) "Rattle snake" 7b (VI.3+/4) OS

Francja (Orpierre) "L'ange gardien" 7b+ (VI.4+) OS

Francja (Ceuse) ... " 7c (VI.4-/5) OS

Niemcy (Frankenjura) "Sadtirool mio amore" IX (VI.4+/5) OS

Niemcy (Frankenjura) "Due espresso" IX- (VI.4+) OS

Niemcy (Frankenjura) ... " IX (VI.4-/5) RP

i inne - licząc ponad 200 dróg w skałach

Janówka:

Niemoralna propozycja 8b (VI.6) RP pierwsze przejście,  
Suplement 8b (VI.6) RP

### MICHAL ZIÓŁKOWSKI

- za całokształt działalności górskiej w sezonie 2000, w szczególności:

- Kaukaz: Szczoła drogi normalnej 5A ok. 1500 m. (z Pawłem Karczmarczykiem)
- Przejście Gran Tato od Przełęczy pod Kopą do Rysów (z Alicją i Arturem Paszczakami)
- Alpy: Grandes Jorasses droga "Mały Colur" (lewym Mc Intyre) TD 600 m. (z Markiem Cyzewskim)

Wszystkich chętnych do zdobycia miana "Orla KW" w roku 2001 informujemy, że zgłoszenia do kolejnej edycji nagrody można składać pisemnie do dnia 30 listopada 2001 bezpośrednio u prezesa KW lub elektroniczną pocztą na adres klubu. Przypominamy, że w obu kategoriach mężczyźni rywalizują wspólnie z kobietami, natomiast pewien przyjem otrzymywać będą w sytuacjach spornych wspinacze młodzi, rozpoczynający karierę wspinaczkową.

## ANDRZEJ ZAWADA (1928 - 2000)

W dniu 21 sierpnia 2000 roku w wieku 72 lat zmarł Andrzej Zawada. Był wybitną postacią polskiego i światowego himalaizmu. Członek wielu elitarnej organizacji jak: Groupe de Haute Montagne, Alpine Club, Explorers Club i innych. Był członkiem honorowym Klubu Wysokogórskiego Warszawa. Autor wielu znaczących przejść w górach całego świata. Począwszy od pierwszego zimowego przejścia grani całych Tatr (1959 rok), poprzez wielkie alpejskie ściany latem i zimą (II przejście Wielkiego Filara Narodowego w 1965 roku) aż do pierwszego zimowego wejścia na dziewczęcy Kunyang Chhish (7852 m.), którego zdobycie uważa za swoje największe osiągnięcie w górach. Potem było pierwsze zimowe wejście na Noshag (7492 m.), którym to wejściem udowodnił, że działalność w górach wysokich zima jest możliwa.

Po zimowych sukcesach w Hindukuszu przyszła kolej na góry najwyższe - Himalaje. Bez zbytnej przesady można stwierdzić, że był wynalazcą zimowego himalaizmu. Po zakończonej pod jego kierownictwem połowicznym sukcesem zimowej wyprawy na Lhotę

(osiągnięto wtedy rekordową zimą wysokość 8250 m.) powtórnie pojawił się w Himalajach zimą 1979/80 - tym razem od razu pod Everestem. Wyprawa zakończyła się pełnym sukcesem a Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki byli pierwszymi, którzy stanęli zimą na najwyższej górze świata. Tym sukcesem Andrzej utrwalil swoją pozycję znakomitego organizatora wypraw i specjalisty numer jeden od himalańskiej zimy. Swoje organizatorskie doświadczenie wykorzystał na kolejnych wyprawach, które dokonały pierwszych zimowych wejść na ośmiotysięczniki: Cho Oyu (8201 m.) w 1985 i Lhotę (8505 m.) zimą 1988/89. W ostatnich latach kierował dwoma narodowymi wyprawami na niezdobyty zimą szczyt Nanga Parbat (8125 m.), dwukrotnie niesprzyjające warunki pogodowe nakazywały uznać wyższość natury - na trzecią próbę nie starczyło już sił. On, który tyle razy wracał z wypraw z przysłowiową tarczą, tym razem przegrał swoją ostatnią batalię ze śmiertelną chorobą.

## WITOLD HENRYK PARYSKI (1909 - 2000)

W dniu 16-12-2000 w wieku 91 lat zmarł Witold Henryk Paryski. Znany przede wszystkim jako autor 24 - tomowego przewodnika taternickiego "TATRY WYSOKIE" i współautor (z żoną Zofią) "Wielkiej Encyklopedii Tatrzaskiej". Przez całe życie związany z ukochanymi Tatrami, posiadał o nich ogromną wiedzę, która przekazywał innym. Był narciarzem, przewodnikiem i ratownikiem tatrzanskim, pełnił zaszczytną funkcję naczelnika TOPR-u w latach 1945-

46. Uczestniczył w polskich wyprawach w Andy (1937) i do Ameryki Środkowej (1938-39). Kilkakrotnie obejmował stanowisko redaktora naczelnego "Taternika". Wszystkim wspinającym się w Tatrami jego nazwisko zawsze będzie kojarzone z popularnym "wuhapem" - przewodnikiem taternickim - będącym nieocenionym kompendium wiedzy o Tatrach. Odszedł niekwestionowany autorytet tatrzaski.

## INFORMACJE O KW WARSZAWA

### Zarząd Klubu Wysokogórskiego Warszawa:

Artur Paszczak - Prezes KWW  
Joanna Krośkiewicz - Wiceprezes  
Zbigniew Skierski - Wiceprezes  
Alicja Paszczak - Sekretarz (tel. 754-15-38)  
Marek Libront - Sekretarz i Skarbnik (tel. 602-637-503)  
Marcin Chmieleński - Komisja Informacji i Propagandy (tel. 845-32-69)  
Mariusz Wilanowski - Komisja Informacji i Propagandy (tel. 877-13-38)  
Konrad Ćwik - Komisja Wspinaczk Sportowej  
Tomasz Przybyski - Komisja Wspinaczk Sportowej  
Grzegorz Graczyk - Komisja Wspinaczk Sportowej (tel. 502-583-166)

### SKŁADKI

Jednoroczna składka wynosi:

- dorosły 50 zł + dobrowolna składka na Fundusz Berbeki
- młodzież ucząca się (do 25 roku życia) 30 zł + dobrowolna składka na Fundusz Berbeki.

### WYJAZDY KLUBOWE

#### OBOZY ZIMOWE

Co roku Klub Wysokogórski organizuje wyjazdy dla swoich członków, mające na celu podniesienie umiejętności wspinaczk oraz międzypokoleniową wymianę doświadczeń. W obozie może wziąć udział każdy członek klubu - jednak ze względu na ograniczoną ilość miejsc każda osoba zainteresowana wyjazdem na obóz zobowiązana jestłożyć pisemną deklarację z wykazem swoich zimowych przejść z ostatnich dwóch sezonów. Wszystkie deklaracje rozpatrywane są przez Komisję do Spraw Wyjazdów i na podstawie jej niezawisłej decyzji, przyznawane są miejsca.

Klub stara się też wspierać lub organizować inne wyjazdy członków klubu. W 2000 roku został zorganizowany letni obóz w Morskim Oku, a uczestnicy majowych wyjazdów do Osp-u i Paklenicy skorzystali z zakupionej przez klub magnesji.

Na marzec 2001 zaplanowany jest obóz zimowy w Dol. Wielickiej. Z kolei na lipiec planowana jest klubowa wyprawa w góry Tien Shan w rejon Piku Pobieda.

Bliższych informacji na temat tego wyjazdu szukajcie na internetowej stronie klubowej w marcu.

### ŚCIANKI KLUBOWE

Klub wynajmuje obecnie dwie ścianki. Do korzystania z ścianek upoważnieni są, w trakcie godzin klubowych, wyłącznie jego członkowie mający uregulowane składki za bieżący rok. Należy spodziewać się kontroli legitymacji klubowych przez osobę opiekującą się ścianką danego dnia. Zarząd ustalił dodatkowe zasady dotyczące korzystania ze ścianek:

- placimy zawsze pełną stawkę, bez zmizek za krótsze korzystanie;
- placimy od razu przy wejściu (jeśli jest już zbiera-

jacy);

- nie uznajemy "zapomnieli pieniędzy" - zapłać następnym razem"
- Nie masz - pożycz;
- w okresie jesiennym zapraszamy tylko członków KW
- panuje bowiem zbytni tłok.

Prosimy Was o zrozumienie dla nowych zasad, mają one na celu zdyscyplinowanie nas samych dla podniesienia skuteczności ściagania opłat, która ostatnio trochę kulata. Trudno w to uwierzyć, ale dzdarzą się znieuzczenioci, a czasem byd może zwykłe zapominalstwo.

Obecnie dostępne są następujące ścianki:

- 1) Środowiskowa Hala Sportowa - ul. Siennicka róg Dwernickiej. Dojazd z centrum autobusem nr 102 (przystanek Hala Orzeł)
- poniedziałek 19.00 - 22.00 opłata 10 zł
- środa 20.00 - 22.00 opłata 7 zł
- niedziela 11.00 - 14.00 opłata 10 zł
- 2) Centrum Wspinaczkowe "Diamir" - ul. Białowiejska 1. Dojazd z centrum autobusem nr 171 (przystanek Białowiejska - na żądanie)
- wtorek 19.00 - 22.00 opłata 7 zł

### KANION

Informujemy, że dla członków KW z opłaconymi składkami członkowskimi za bieżący rok - Sklep Górski "Kanion" oferuje 10 % zniżki na zakupione towary (zniżka obowiązuje tylko przy płatności gotówką).

Sklep mieści się przy ul. Pięknej 68 (przy Emilii Plater) i jest czynny:

- poniedziałek - piątek 11.00 - 19.00
- sobota 10.00 - 15.00
- więcej o ofercie sklepu znajdzicie na stronie www.kanion.pl

### KONTAKT

Klub Wysokogórski Warszawa

ul. Zakroczymska 2, 00-225 Warszawa

tel. 0 602-725-043 (sekretarz)

tel. 0 602-353-001 (prezes)

fax. (022) 754-15-38

Bank Gdańsk IV O/M Warszawa 11601120-5803-132

NIP 521-16-90-727

e-mail: kww@rubikon.pl, www.kww.rubikon.pl

Wszelkie informacje o swoich przejściach a także zapytania w sprawach klubowych kierujcie na adres:

Artur Paszczak, Czarny 20A, 05-510 Konstancin -

Jeziorna, paszczak@qdnnet.pl

Mariusz Wilanowski, ul. Księcia Jana 62 m.133

01-452 Warszawa, mariusz.wilanowski@bgk.com.pl



